Nr 199 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM Kraków, Poniedziałek 31 Sierpnia 1925 Rok XLIV.

Prenumerata miesięczna: Bez odnoszenia . . . . 3·40 Z odnoszeniem . . . [illegible] Z przesyłką pocz. . . [illegible] Za granicą . . . . . [illegible] Cena numeru 15 gr. Adres Reda[illegible] ul. Jagiellońsk[illegible] Telefon 41. Międzymias[illegible] Adres Administracji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 241.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Co sobotę w zwiększonej objętości z ilustrowanym dodatkiem tygodniowym

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy: Zwykłe . . . . 15 gr. Nekrologi . . . . 30 " Nadesłane . . . . 35 " Po kronice . . . . 45 " Na 1-szej stronie . . 50 " Drobne od słowa . . 7 " (najmniej 10 słów) Układ tabelaryczny 50% drożej. Zamiejscowe o 50% drożej. Załączniki wedle umowy. Nr czeku P. K. O. 400.402

Expose p. Grabskiego

Kraków, 29 sierpnia.

Profesor uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku, Giddings, jest socjologiem, który w tej dyscyplinie reprezentuje kierunek psychologiczny. Jeden z najbliższych współpracowników obecnego naszego premjera, wiceprezes Banku Polskiego i współtwórca złotego dr Młynarski hołduje poglądom tego amerykańskiego socjologa. Przynajmniej było tak dawniej, kiedy to p. Młynarski w różnych swoich pracach naukowych i publicystycznych brał poglądy Giddingsa za podstawę dla swoich rozumowań.

Teorja Giddingsa, rozwinięta w dziele »The principles of sociology« pojmuje państwo i społeczeństwo jako t. zw. »organizację duchową«, której więź stanowią uczucia i wyobrażenia, a siłę dynamiczną wola jednostek, do trwania w danej organizacji i jej rozwijania.

Ta psychologiczna teorja państwa i społeczeństwa widocznie odpowiada najbardziej temperamentowi dra Grabskiego, bo jest on jej — niewiadomo — o ile świadomym, ale w każdym razie typowym niemal reprezentantem. We wszystkich jego wystąpieniach czynnik przekonania o wyższości danych wyobrażeń o pewnej rzeczywistości nad rzeczywistością samą, występuje zawsze bardzo wyraźnie, stanowiąc ten punkt dominujący w płaszczyźnie rozpatrywanych zagadnień, z którego prezydent ministrów orjentuje się stale i orjentację taką słuchaczom swoim narzucić usiłuje.

Taki zasadniczy stosunek do zjawisk życia społecznego nie jest nowy. Ma on świetnych przodków, jeżeli się zważy, że już boski Plato nauczał, aby państwo porównywać raczej z duszą, niż z ciałem. Jest to stosunek właściwy wszystkim naturom wybitnie aktywnym i twórczym. Metodyczna zaś analiza zjawisk społecznych dostarcza szeregu poważnych danych objektywnych na jego uzasadnienie.

Niebezpieczeństwo, jakie wynika z nadmiernej skłonności do hołdowania wyłącznie temu poglądowi ze strony praktycznych działaczy społecznych i państwowych, rośnie wraz z zakresem ich władzy i kompetencyj, a polega na tem, że zaobsorbowani swoją ideą mogą snadno lekceważyć zbytnio drugi obok duchowego niewątpliwie w zjawiskach społecznych tkwiący czynnik — materjalny i zgubić na nim zarówno siebie samych, jak przedmiot swojej twórczości. Historja uczy, że tego rodzaju typy działaczów społecznych przynosiły zawsze więcej szkody niż pożytku, jakkolwiek w mechanice rozwoju i postępu odgrywają oni rolę czynników popędowych, dynamicznych, bardzo wielkiej, częstokroć rozstrzygającej wagi. W istocie bowiem swojej są to romantycy bez względu na materję, w której pracują.

Jako taki właśnie typ rysuje się przed nami ze szczególną wyrazistością prezydent Grabski we wczorajszem jego ekspose na temat zwycięstwa w walce o kurs złotego. Wszystkie ujemne i dodatnie cechy tego typu umysłowości i temperamentu występują w tem przemówieniu bardzo plastycznie. Więc z jednej strony lekceważenie rzeczywistości, objawiające się najwyraźniej w powierzchownem, pobieżnem, aby nie powiedzieć wprost lekkomyślnem jej ujmowaniu, z drugiej zaś potężna wiara i wola, które posługują się chętnie suggestywnemi zapewnieniami, niż argumentami objektywnemi.

Radosne zjawisko poprawy kursu złotego można wytłómaczyć dwoma faktami, do których polityka walutowa rządu i Banku dokopała się wreszcie po całym miesiącu błędów i fałszywych posunięć. Jeden z tych faktów, to zniesienie nakazu przelewania walut obcych do Banku Polskiego, z którego logicznie wynikała dla tego Banku ciężka konieczność dostarczania tych walut na każde żądanie interesowanych. Drugim zaś tym faktem jest to tyle spóźnione ile proste odkrycie, że upieranie się Banku przy fikcyjnym kursie złotego stanowi poważny czynnik jego spadku. W chwili więc, gdy Bank sam zdecydował się stanąć na gruncie rzeczywistości i akceptować »żywiołowy« kurs złotego, odpadły wszelkie racje dla jego kursu »spekulacyjnego«.

Są to rzeczy — jak widzimy — tak bardzo proste, że raczej dziwić się wypada, iż odkryto je tak późno i że odszukanie ich w rzędzie elementarnych wskazań musiało kosztować społeczne nasze gospodarstwo tyle strat, ile ono rzeczywiście wskutek załamania się złotego poniosło. Ale na fundamencie tych dwóch prostych faktów dr Grabski zbudował cały system ideologiczny, wybitnie romantyczny. Ponieważ ma on służyć ku skrzepieniu naszej psychiki politycznej i ekonomicznej, nie byłoby wskazanem poddawać ten system analizie nie tylko zbyt ścisłej i drobiazgowej, lecz wogóle jakiejkolwiek. Jest bowiem rzeczą obojętną praktycznie, z czego składa się lekarstwo wzmacniające i uspakajające, czy z wody destylowanej czystej, czy też z dodatkiem środka tak silnego jak np. strychnina. Rozstrzyga bowiem jedynie i wyłącznie efekt.

Dr Grabski jest dobrym doktorem, który stojąc przy łóżku chorego, zapewnia go usilnie, że będzie zdrów. Nawet wymyśla mu przy tem potroszę i tupie nogami. Nie ulega wątpliwości, że taka metoda w pewnych granicach może okazać się skuteczną. Nie byłoby więc żadnej racji przeszkadzać jej stosowaniu, tem bardziej, że lekarza zdolnego zastosować inną, pewniejszą i racjonalniejszą, na horyzoncie nie widać.

Wszyscy bez wyjątku jesteśmy częściami składowemi tego zbiorowego pacjenta, którego dr Grabski wzmacnia i uspakaja środkami swojej wiary i swojej apteki. Szkodzilibyśmy sami sobie, gdybyśmy w czemkolwiek działaniu tych jego leków przeszkadzali, skoro główny organ świadomości społecznej i państwowej — Sejm milczy i innego lekarza nie woła.

(s).

Premjer o sytuacji walutowej

Warszawa, 29 sierpnia.

(PAT). Wczoraj o godz. 5 popołudniu odbyła się u premjera Wł. Grabskiego konferencja z przedstawicielami prasy i sfer gospodarczych, na temat obecnej **sytuacji walutowej w związku z obecnym spadkiem złotego.**

Premjer zaznaczył, że zachwianie się kursu złotego było dla naszego społeczeństwa na ogół niespodzianką. Teoretycznie rzecz biorąc, jest to los właściwy każdej walucie. Nasz złoty wytrzymał nieurodzaj zeszłoroczny, który w Polsce był większy aniżeli w innych krajach, wytrzymał prawie dwukrotnie liczniejsze wyjazdy zagranicę niż w roku ubiegłym, wreszcie przywóz towarów takich, jak samochody, owoce itp., wytrzymał lekceważenie, gdy nim chciano płacić jak drobną monetą.

W tym momencie zjawił się czynnik, dla naszego bilansu handlowego groźny i od nas niezależny, mianowicie **zerwanie stosunków handlowych z Niemcami.** Nie myśmy ten moment wybrali, myśmy się liczyli z nim, że on nastąpić może, jednak **moment zerwania został nam narzucony.** Jako konsekwencja zerwania stosunków zjawiła się w Niemczech pewna ilość waluty polskiej. Pozatem szereg towarów, uprzednio przez Niemcy dostarczonych, musiała Polska zapłacić.

Rząd i Bank Polski przewidział na czas grożącą sytuację, **umowa amerykańska** była już w lipcu przygotowana.

Sytuację obecną określa premjer jako wielką i **celową kampanję, którą Niemcy w stosunku do Polski, przeprowadzają. Czy atak na złotego, czy nieprzyjmowanie węgla górnośląskiego, czy wreszcie krzyk Niemców w sprawie optantów, to wszystko są przejawy jednej wielkiej kampanji, mającej na celu wymuszenie na Polsce ustępstw natury politycznej.**

Premjer omówił obszernie **sprawę optantów** i wskazał, że w tej kampanji musimy wszystko uczynić, by udowodnić światu, że nie **jesteśmy ekonomicznie i finansowo zależni od Niemiec i że się nic na nas wymusić nie da.** Rząd będzie się starał zawrzeć **z Niemcami traktat handlowy, jednak nie pod naciskiem.**

W związku z wytworzoną sytuacją daje się zauważyć w pewnej części społeczeństwa polskiego defetyzm, na szczęście nie zbyt silny. Defetyzm ten ma dwie formy, jawną i ukrytą. Jawna polega na przekonaniu, że Polska bez traktatu handlowego z Niemcami nie może istnieć. Deeftyzm ukryty wyraża się w przesadnej krytyce, że Polska jest na złej drodze, że wszystko należy od początku przerobić.

Dzisiaj jesteśmy na przełomie. Jakkolwiek sytuacja nie jest jeszcze całkowicie opanowana, gdyż na to brak czasu, jednak mamy **wszystkie dane do patrzenia z otuchą w przyszłość.** Okres walki moglibyśmy rozdzielić na dwie epoki, do 20 sierpnia i po 20 sierpnia. O ile do 20 sierpnia byliśmy w defensywie, o tyle **od 20 przeszliśmy do ofensywy.** W okresie defensywy broniliśmy się przed tem, aby złoty zanadto nie spadł. Od 20 sierpnia powiedziego **podnieść.** Podczas defensywy musieliśmy wejść na drogę bardzo silnych ograniczeń. — Wszystkie te ograniczenia zrobiono pod kątem zerwania stosunków gospodarczych z Niemcami. Sytuacja, w jakiej znalazła się Polska, spotkała się zagranicą z dużo większem uznaniem, aniżeli było to dawniej.

Premjer stwierdził wybitny postęp, jaki Polska uczyniła w ciągu ostatnich lat **na terenie międzynarodowym.** Polska spotyka się z szeregiem ofert, zupełnie pozytywnych, dążących do dopomożenia jej w przetrzymaniu trudnego okresu. Większość tych środków zarezerwowano na dalszy okres naszej ofensywy, na wrzesień i październik.

Spadek pokrycia złotego z 60 na 39, a nawet 36 proc. zmusił Bank Polski do zastosowania daleko idących ograniczeń kredytowych. Premjer wyraża przekonanie, że **podtrzymanie 40 proc. pokrycia złotego jest zupełnie wystarczające.** Bank Polski będzie napływ walut wykorzystywał do usunięcia restrykcyj kredytowych.

Przechodząc **do notowań złotego na giełdach oficjalnych,** premjer wyjaśnił, że zmiana notowanego kursu, mogła nastąpić dopiero wtedy, gdy przeszliśmy do ofensywy. Gdybyśmy jednak z obecnej naszej sytuacji wyciągali wnioski, że budżet nasz winien zamykać się w granicach jednego miljarada złotych, to byłoby to zupełnie błędnem, gdyż trzebaby wówczas zrezygnować ze stanu naszej zdolności obronnej i oświaty. Budżet na rok 1926 będzie jednak zamknięty w liczbach mniejszych, niż na rok bieżący.

Premjer zapowiada **powiększenie ilości środków obiegowych,** co jest możliwe w roku urodzaju. Z tego nie wynika jednak, aby tworzyć nowe różne waluty.

Zdaniem premjera nie złoty polski będzie miernikiem drożyzny w naszym kraju, lecz własna nasza praca i wysiłki. Gdy zapotrzebowanie stanie się mniejsze, to złoty będzie szedł w górę. Premjer wypowiada się stanowczo **za doprowadzeniem kursu złotego do poziomu pari.**

Wkońcu premjer stwierdził, że dzisiaj **jesteśmy już po najgorszym okresie.** Wrzesień będzie już lżejszy, zaś październik i miesiące zimowe winny zastać nas w zupełnem uspokojeniu. Wobec tego premjer **apeluje do społeczeństwa,** aby się zachowywało zupełnie spokojnie. W każdym razie, gdy delegacja polska zjawi się 15 września w Berlinie dla kontynuowania rokowań w sprawie układu handlowego, to Niemcy muszą zdać sobie sprawę, że Polska gotowa jest zawrzeć z nimi traktat handlowy, ale tylko taki, jaki dla Polski będzie odpowiedni.

Litwa stwierdza stan wojenny z Polską

Berlin, 29 sierpnia (AW). Poselstwo litewskie ogłasza komunikat w związku z rozpoczynającemi się rokowaniami polsko-litewskiemi w Kopenhadze. W komunikacie poselstwo stwierdza, że **stosunek Litwy do Polski nie poprawił się** z powodu kwestji wileńskiej, **a między oboma państwami istnieje stan wojenny.**

Zbiórka pieniędzy na odebranie Wilna

Kowno, 29 sierpnia (AW). Odbywa się tutaj zbiórka pieniędzy, mająca na celu odebranie Wilna Polsce. Dotychczas zebrano 114.460 litów.

Strajk w Warszawie chciały wywołać Sowiety

Warszawa, 29 sierpnia (AW). »Ekspres Poranny« donosi, że i Moskwa interesowała się strajkiem metalowców w Warszawie. Policja ma w rękach **list członka komisarjatu zagr. w Moskwie, Wodowodowa,** w którym ten wskazuje, że **należy za wszelką cenę dążyć do strajku powszechnego, choćby to miało być z niekorzyścią dla robotnika.**

Warszawa, 29 sierpnia (Tel. wł.) W liście, który policja znalazła u jednego aresztowanego komunisty, jest powiedziane:

»Towarzysze! Kategorycznie proszę słuchać dyrektyw danych na Gdańsk. Cele postawione przez komintern **nawet kosztem przegranej metalowców muszą być osiągnięte.**

W związku z pertraktacjami Polski z Litwą **w Kopenhadze i akcją rządu niemieckiego przeciwko złotej walucie w Polsce, konieczną jest dalsza akcja. Cele republiki sowieckiej są droższe, aniżeli lokalna przegrana.** Czek na Gdańsk wysłany. Komunistom pozdrowienie, Wodowodorow«.

JAN WIKTOR.

W KOTLE ŻYCIA

(Ciąg dalszy). 29

Ujęty w jarzmo tej myśli, niedołężny, tłukł się po pokoju jak potępieniec w piekle przeżyć, zawadzając o jęk, o przekleństwa, zaciskał pięści i podał na zimną ścianę, wołając o ratunek. Rozjuszały go wspomnienia doznanych krzywd. Charkotał słowa chrapliwe, rozognione katuszami zazdrości. Stając nad otchłanią męczarni potępiał i usprawiedliwiał, przeklinał i błagał o przebaczenie, bluźnił i modlił się jej imieniem, plwał w złudne czarujące obrazy przeszłości, w kłamstwa podłe i rzucał na nie najtkliwsze słowa.

I wtedy wszystka mowa zemsty zmieniała się w bezsilny, śmieszny bełkot.

— Jakiem prawem?...

Ostatkiem sił wlókł się do pokoju Zosi. Pochylał się niby mara, nad córką, wlepiając oczodoły.

— Za co ja tak cierpię dziecino?...

Przytulał głowę rozbitą ciosami myśli a serce schłostane batami wspomnień do obecności dziecka. Obejmował skarb najdroższy i cicho, bezcielesnemi widmami głosu szlochał na piersiach jedynej powiernicy, dziecka uśpionego i głuchej nocy.

Słyszał nikły oddech, jakby to narcyzy oddychały wśród najcichszych szelestów. A potem czuł, jak mała rączka oplotła szyję, o druga uniosła się do czoła, i jak biały, puszysty ptak miękiemi skrzydłami tkliwie i czule muskała.

— Co ci tatusiu — — co — — przestań — nie płacz — — bo i ja będę płakała — —

Ze słów spływały na wargi pocałunki, jakby w rosie ogniki świętojańskie słodko rozpłonęły.

Powiew łagodnych pieszczot rozpraszał czarne chmury z duszy umęczonej, a wyłamał się bezbrzeżny lazur ciszy.

Na jej przestworza wypływały wyrazy przebaczenia i ogromnej litości, których Zosia nie rozumiała.

— Ona tak samo nieszczęśliwa — — jak my.

Chciał to żonie powiedzieć, chciał ją powitać słowem dobrem, jakie może wypiastować we łzach wielka miłość i wielkie cierpienie...

LXI.

Płynęły dni jednakie, jak dwie łzy w których jeno uśmiechy Zosi odbijały się.

Jednego popołudnia znów Radoński usłyszał tesame kroki. Poznał je, ale już nie zrywał się z gniewem. Wiedział co mu ta osoba niesie.

Kiedy ona wyrzucała z sykiem zmieszane słowa najzjadliwsze jakie jeno człowiek może wychodować w norze swej duszy, on podniósł swe oczodoły. Chciał temu posłańcowi życzliwemu wyspowiadać się z największej tajemnicy, że jest bardzo szczęśliwy, że do tego szczęścia doszedł przez wielkie cierpienie — —

Ale już rozwiały się odgłosy kroków.

I Radoński jęczał do pustki —

— To nie ona winna — — — ale moje nieszczęście.

LXII.

Z lękiem Radoński nadsłuchiwał, kiedy żona nadchodziła. Przerażała go myśl, że będzie całowała dziecko ustami, które przed chwilą kalały, kto wie, czyje wargi. Z jękiem o tem myślał, że matka pocałunkami zbrudzi oczy, niewinne i dziecko oddychać będzie oparem grzechu.

Wyrwałby z świętokradczych rąk, broniłby przed zbeszczeszczeniem.

Zawsze w ciemnościach spoczywał, dzień i noc były jednakie, wielką dobą czuwania, a nigdy przy dziecku nie wyrzekł złego słowa o matce, o jej czynach, aby nawet cień myśli nie padł na jasną łąkę duszy.

A przecież stukot kroków żony przyjmował gwałtownym echem wzburzonej krwi, a szelest sukni dreszczem po ciele przebiegał.

Czekał na jej powrót.

Opowiadała zawsze o czemś żywo. Wiedział że wszystko zmyślone, skłamane. Czuł całą wiedzą duszy. Fałsz jej słów przyjmował drgnieniami warg, które miały wyobrażać uśmiech i kiwaniem głowy, które miało wyrażać przytakiwanie.

Zostawał sam w pokoju. Błogosławił te krótkie chwile, tę jałmużnę, rzuconą mu. I wtedy przez duszę, jakby przez łąkę, utopioną we mgle, płynęły powiewy, kołysały toń barwną, wydobywając z zapomnienia obrazy miłosnych upojeń, niby wyśnione kielichy wiośnianych kwiatów. Miłością stawało się życie. W gaju jego odzywało się imię żony, jakby w noc majową słowik rozkochanym głosem powtarzał wśród wzruszonego serca. Słysząc to imię, które tylekroć wypieścił, wyśpiewał, spływały obłoki z niebios szczęścia, aby ukryć gorycz, żal, smutek, ból i rozpacz.

Wspomnienia jej pieszczot owijały się, jak płomienie naokoło gorejącego krzewu. Słowa, zaklęcia wyszeptane jej ustami w najświętszych godzinach rozkoszy, z duszy wypływały obrazy wruszeń i upojeń w westchnieniach dziękczynień.

— Janu... Janu... żono... moja.

Chwilę błogosławioną gościły te obrazy, a Prawda je zdzierała, jak zdziera wicher mgłę znad przepaści.

Znów zobaczył rzeczywistość okrutną. Ona oplotła serce wieńcem ciernistym. Kolce głęboko wbite wyrywały słowa — jęk.

Na krwawych, purpurą miłością zbroczonych ramach, kwitły róże wspomnień.

Całował rany, woniejące jej imieniem...

Uśmiech dziecka jak płomień przed obliczem żony zapłonął — — to jasne, śliczne obrazy przeżyć — to znów myśli rozbite, zdruzgotane, włóczyły się po duszy pełnej szlochu, której tajemnice słyszała i znała tylko noc ciemna, kładąca chusty miłosiernego snu na bolesnych ranach wspomnień

LXIII.

Po ostatnich odwiedzinach tajemniczej osoby Radoński postanowił jeszcze raz żonę błagać, aby się opamiętała. Czuł jednak między nią a sobą mur niewzruszony, wobec którego stał bezradny. Nie mógł go zburzyć. Bił jeno pięściami i padał bezsilny, płacząc w proch swej nędzy.

Wtedy chciał z ran wyszarpać słowo, niby najcięższy kamień straszliwego potępienia.

Nie mógł go wydźwignąć.

W tym czasie żona dłużej w domu przesiadywała. Była czułą dla dziecka, była też troskliwą dla ślepca. Radoński wzruszony skąpemi objawami dobroci o całym świecie zapominał. Błogosławił dobroć, która nawiedziła go. Wspomnienia przepływały przez duszę rozjaśniając wdzięczności, za wszystko doznane.

Ten okres trwał bardzo krótko.

Pani Janka znów znikała. Po powrocie była zdenerwowana, za byle błahym powodem wpadała w gniew i zawsze złość swoją na malej wyładowywała. Kiedy dziecko wybuchało płaczem, karała, szarpiąc, bijąc.

Raz pchnęła w pasji.

— Rozdarłabym takiego bachora.

Zosia padła na dywan.

Radoński słuchał i płakał razem z córką.

Jednakże nigdy żony nie skarcił. Teraz jednak ostro rzekł:

— Co ty wyrabiasz? za co ją bijesz? Niegodziwie postępujesz.

(C. d. n.)

Kurs polski w Gdańsku

Na posiedzeniu Volkstagu gdańskiego wiceprezes senatu Gehl w przemówieniu odpierał zarzuty przeciwko nowemu senatowi. Mowca podniósł, że polityka poprzedniego senatu była prowadzona w kierunku zjednoczenia Gdańska z Niemcami. Wobec tego poprzedni senat nie mógł prowadzić polityki odpowiadającej interesom miasta i nie mógł doprowadzić do przyjaznych stosunków z Polską. **Zadaniem dzisiejszego senatu jest poprawić dotychczasowe stosunki polsko-gdańskie.** Wyciągamy przeto — oświadczył wiceprezes — **rękę do rządu polskiego** i oczekujemy, że ją przyjmie. Zdaniem naszem, w przeciwieństwie do zapatrywań nacjonalistów, będzie to początkiem rozkwitu gdańskiego.

Po zakończeniu dyskusji uchwalono w głosowaniu wniosek o wyrażenie votum zaufania dla nowego senatu 65 głosami przeciw 36.

Nacjonaliści gdańscy przeciw poczcie polskiej

Frakcja narodowo-niemiecka w Gdańsku wniosła interpelację, w której zapytuje senat, jakie kroki zamierza poczynić, aby w ostatniej chwili uchronić Gdańsk od gwałtu, jakim byłoby dla niego przyjęcie sprawozdania komisji rzeczoznawców Ligi Narodów **w sprawie poczty polskiej w Gdańsku.**

Z kongresu sjonistów

Wiedeń, 29 sierpnia.

Ogólnie mniemano, że przesilenie podczas kongresu, które uważać należy **za przesilenie** w sjonizmie, wczoraj a najpóźniej dzisiaj w nocy będzie zlikwidowane. Komisja permanencyjna obradowała dziś bez przerwy całe przedpołudnie i **nie zdołała doprowadzić do żadnego rezultatu.**

Jak wiadomo, egzekutywa zgłosiła dymisję wczoraj. Trudności obecnej sytuacji polegają na tem, że grupy opozycyjne wprawdzie wyraziły swoje stanowisko w deklaracjach, ale nie głosowały przeciwko kierownictwu, co zmusiłoby je do postawienia własnych kandydatów. Drugi powód zawikłania leży w tem, że nietylko partje opozycyjne głosowały przeciwko Weizmannowi, względnie wstrzymały się od głosowania, lecz także około 50 członków partyj rządowych umyślnie wstrzymało się od głosowania. Ci członkowie rekrutują się **z Galicji zachodniej** i państw sukcesyjnych dawnej Austrji.

Gdyby Weizmann trwał przy swojej odmowie, **powstałby chaos w polityce sjońskiej.** — Nikt z opozycji nie zadał sobie pytania, kto zostanie następcą Weizmanna, bo oprócz **Żabotyńskiego** nikt dotąd nie zgłosił się do objęcia rządu. Żabotyński jednakże, choć bez wątpienia jest wielką osobistością, dopiero w ostatnich dniach utworzył swoją partję, wobec czego na razie nie może serjo wchodzić w rachubę, jako następca Weizmanna. Wielkie zasługi Weizmanna około sprawy sjońskiej, jakoteż ofiary, jakie poniósł dla niej w ostatnich 12 latach, pozwalają przypuszczać, że grupy opozycyjne dołożą wszelkich starań, by umożliwić mu dalsze prowadzenie egzekutywy.

KRONIKA

Kraków, 29 sierpnia.

Reorganizacja dawnej krak. Akademji handlowej

Ministerstwo oświaty zatwierdziło obecnie nowe plany oraganizacyjne dla 4-letniej Szkoły handlowej w Krakowie. Szkoła ta, istniejąca od lat blisko 30, od roku 1906, nosiła, w myśl planów organizacji szkolnictwa handlowego w Austrji, tytuł „Akademji Handlowej", którym oznaczano średnie szkły handlowe, odpowiadające poziomem czterem wyższym klasom szkoły średniej. Ponieważ według polskiej ustawy o szkołach „akademickich" tytuł „Akademji" przysługuje jedynie szkołom o typie uniwersyteckim, więc od zeszłego roku szkolnego tytuł ten, zgodnie z obowiązującemi ustawami, został zniesiony, dawne plany naukowe pozostały jednak jeszcze w mocy do tego roku. W bieżącym roku, za zgodą ministerstwa, Rada pedagogiczna szkoły opracowała nowe plany naukowe, dostosowane do dzisiejszych potrzeb społeczeństwa, oraz do stosunków gospodarczych naszego państwa. Plany te, przedstawione z wiosną b. r. przez Kuratorję szkoły ministerstwu oświaty, uzyskały sankcję.

W nowych planach organizacyjnych zachowano typ 4-letniej szkoły średniej zawodowej, równorzędnej klasom 5—8 gimnazjum, a w rozkładzie przedmiotów uwzględniono tak potrzebę należytego ogólnego wykształcenia i obywatelskiego wychowania ucznia, jako też i gruntowne wykształcenie zawodowe przyszłego handlowca. Zgodnie z całym kierunkiem naukowym szkoły, uwzględniającym w szerokiej mierze nauki gospodarcze, zreorganizowanej szkole nadało ministerstwo tytuł „Szkoła ekonomiczno-handlowa". — Nowa ta szkoła, zastępując dawną krakowską Akademję handlową i dziedzicząc jej 30-letnią tradycję, będzie nadal wychowywała pożytecznych pracowników na niwie gospodarczej, tak dotąd poszukiwanych i z powodzeniem zachowa to oprzed-... zaufanie społeczeństwa, jakiem się jej poprzedniczka cieszyła.

Wpisy powakacyjne na I kurs odbędą się w dniach 31 sierpnia i 1—2 września. — Absolwentom szkoły ekonomiczno-handlowej przysługuje tak prawo do ulg w służbie wojskowej, jako też i wstęp na wyższe studjum handlowe w Krakowie.

Katastrofa kolejowa pod Poznaniem

Z Poznania donosi (AW):

Dziś nad ranem wydarzyła się obok mostu katastrofa kolejowa. Pociąg, wychodzący z dworca, skutkiem złego nastawiania zwrotnic, wykoleił się. Maszyna z dwoma wagonami wyskoczyło ze szyn. Oba wagony są poważnie uszkodzone. Ofiar w ludziach nie było.

Burza w Gdyni rozbiła 3 statki

Nasz korespondent warszawski donosi:

Według relacji z Gdyni, burza szalejąca dnia 25 b. m. zniszczyła prawie doszczętnie 3 statki motorowe Towarzystwa żeglugi bałtyckiej i jacht Bresslera. Nadto rozbite 2 statki i jacht zostały rozbite o południowe molo. Największy statek „Zagłoba" fale zerwały z kotwicy i wyrzuciły na wybrzeże. W bokach statku są wybite dziury.

Proces Muraszki odroczony

W Nowogródku rozpoczęła się wczoraj rozprawa sądowa przeciw Józefowi Muraszce, oskarżonemu z art. 463. Obrońca oskarżonego, Szurlej postawił wniosek o powołanie szeregu świadków na stwierdzenie, że wiadomość o zamierzonej wymianie Bagińskiego i Wieczorkiewicza, wywołało powszechne rozgoryczenie, które udzieliło się oskarżonemu, oraz, że ten działał w afekcie, wywołanym poniesionych krzywd, jakich doznał od sowietów on sam, jego rodzina, sąsiedzi na kresach i cały naród.

Drugi obrońca, adw. Niedzielski, zgłosił wniosek o niedopuszczenie do rozprawy powództwa cywilnego.

Sąd odrzucił ten drugi wniosek a przychylił się do wniosku adw. Szurleja, i w tym celu odroczył rozprawę.

Likwidacja zajść na pograniczu sowieckiem

W Jampolu na Wołyniu delegaci polsko-sowieckiej komisji parytetowej podpisali protokół w sprawie likwidacji zajść na pograniczu polsko-sowieckiem. Na zasadzie protokółu strona sowiecka zobowiązuje się do natychmiastowego wydania władzom polskim por. Stefana Rondomańskiego i ppor. Tadeusza Mączyńskiego. Wydanie to może nie dojść do skutku jedynie w tym wypadku, gdy oficerowie ci oświadczą przed komisją, że przekroczyli granicę dobrowolnie. Zbadanie obu oficerów nastąpi w najbliższych dniach.

Pozatem załatwiono szereg spraw, oraz ustalono procedurę przy zajściach granicznych.

DZISIEJSZY NUMER „N. REFORMY" zawiera 6 stron druku. Dodatek dzisiejszy poświęcony głównie sprawom szkolnym. Z tego zakresu zamieszczono następujące artykuły:

„Nasze reformy szkolne" (Roman Zwoliński), „Niewłaściwa droga do unifikacji szkolnictwa" „Na marginesie naszych zagadnień szkolnych" (Paidagagos), wreszcie nowelkę Marji Czeskiej-Mączyńskiej p. t. „Nauczycielka".

Nadto zamieszczono w dodatku „Dawaj Warszawę" (wiersz bolszewicki) „Stara Krynica" (z ilustr.) i „Psychopata" (dr Adolf Klęsk).

PO ZGONIE KAZIMIERZA MORAWSKIEGO. W uzupełnieniu naszego sprawozdania z pogrzebu ś. p. K. Morawskiego, donosimy, że na cmentarzu nad grobem nieodżałowanej pamięci prezesa Akademji Um., przemówił rektor wszechnicy lwowskiej, prof. Porębowicz, imieniem wszystkich uniwersytetów w Polsce.

Do sekretarjatu Polskiej Akadamji Umiejętności napływają w dalszym ciągu telegramy kondolencyjne z powodu zgonu Kazimierza Morawskiego. I tak: od konsula austrjackiego, prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie, Związków akademickich, wojewody śląskiego, posła Rzeczypospolitej w Madrycie, posła polskiego w Wiedniu, jen. Rozwadowskiego, ministra spraw wewnętrznych Raczkiewicza, prezydenta m. Lwowa Neumana, senatu i rektora uniwersytetu wileńskiego, od marszałka Sejmu, Józefa Weyssenhoffa, sekretarza ambasady A. Ponińskiego, Polskiego Tow. lekarskiego, Tow. naukowego lwowskiego, od lwowskiej Akademji i medycyny weterynaryjnej, lwowskiego uniwersytetu Jana Kazimierza, od politechniki lwowskiej, uniwersytetu warszawskiego, Tow. kredytowego lwowskiego, redakcji „Kurjera Warszawskiego", Instytutu wydawniczego Bibljoteki Polskiej, od dyr. gimnazjum polskiego w Gdańsku, Kuratorjum okr. szkolnego białostockiego, od lwowskiej komisji historyczno-pedagogicznej, reprezentacji powiatu łańcuckiego i przeworskiego, od dyrekcji Bibljoteki publicznej i uniwersyteckiej w Wilnie, od poznańskiego Tow. przyjaciół nauki, od posła Rzeczypospolitej Polskiej w Estonji i w. i.

Z Poręby Wielkiej donoszą nam:

Wiadomość o zgonie wieloletniego i wielce zasłużonego prezesa Towarzystwa kolonji wakacyjnej i honorowego członka tego Towarzystwa, wywołała tutaj przygnębiające wrażenie. Stratę, jaką przez śmierć wielkiego uczonego ponosi Polska i Towarzystw, podniósł kierownik kolonji, prof. Wł. Koch na „raporcie" kolonji. Kolonja uczciła pamięć ś. p. K. Morawskiego przez wysłanie kondolencji do Jego rodziny i wywieszenie na gmachu kolonji chorągwi żałobnej. W najbliższych dniach urządza kolonja nabożeństwo żałobne w Niedźwiedziu.

Z TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH. — W dniu dzisiejszym została otwarta w Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim l. 4, nowa wystawa obrazów i rzeźb, obesłana przez następujących artystów: A. Broszkiewicza, J. Karczniewicza, Lama, Osseckiego, Brandla (Paryż), F. Sitzmana M. Szczyrbułę, Regułę, T. Waśkowskiego, W. Zarzeckiego, Tracza (rzeźba) i wielu innych. Osobne salę zajęła bardzo bogata wystawa grafiki.

AMBULATORJUM CHORÓB SKÓRNYCH DLA UBOGICH CHORYCH pod kierownictwem dra J. Szczepańskiego w szpitalu Bonifratrów, zostaje otwarte z dniem 1-go września. Godziny przyjęć: wtorki, czwartki i piątki od godziny 8½—9½ przed południem.

NA WCZORAJSZEM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 18—20 gr., niezbieranego 25—30 gr, kwaśnego 18—20 gr, śmietanki słodkiej 50—60 gr, śmietany kwaśnej 1.60—2 zł, 1 klg masła 3.20—3.50, sera krowiego 70—80 gr, jaja świeże za kopę 7—7.50 zł, za sztukę 12—13 gr, drób: kura 4—6 zł, para kurcząt 3—5 zł, kaczka 3—5 zł, gęś 4—7 zł. Jarzyny: 1 klg ziemniaków 9—10 gr, marchwi 15—20 gr, buraków 10—14 gr, ogórki zagon. 80—1.40 zł, kapusta biała 3—4.50 zł. Ryby: 1 klg karpia żywego 5—6.50 zł, szczupaka 6 zł.

BEZMYŚLNOŚĆ NASZYCH WŁADZ. Przez szereg lat zabiegał dyrektor krakowskiego ogrodu botanicznego u naszych władz centralnych o fundusze na budowę nowych szklarni w miejsce walących się starych. Zabiegi te odniosły pomyślny skutek — skarby flory egzotycznej miały być uratowane. Zaczęto budowę nowych wspaniałych szklarni, siłami krajowemi i z materjału krajowego. Nieszczęście jednak chciało, że niektóre, niezbędne do budowy materjały musiano zamówić w Niemczech, bo ich w kraju niema. Zamówiono wczas z wiosną, tymczasem wybuchła wojna celna i materjały te zatrzymano w urzędzie celnym. Teraz zbliża się zima, rośliny na polu, wszystkie starania będą bezprzedmiotowe, bo wszystko zmarnieje. Ale kto będzie za to odpowiadał?

Może ta notatka pobudzi nasze władze osino do pomyślenia nad temi sprawami.

GZYMSY SPADAJĄ NA PRZECHODNIÓW. Wskutek długotrwałych deszczów, wiele gzymsów pozamakało i grozi runięciem na głowy przechodniów. Dziś zdarzył się taki wypadek przy ulicy Szewskiej, gdzie o mało duży kawał nie spadł głowę ucznia. Nie należy przeto chodzić blisko murów kamienic.

WYROK W PROCESIE O NADUŻYCIA PRZY DOSTAWACH DO P. K. O. w Krakowie. Wczoraj po południu zamkniętą została w tutejszym sądzie okr. karnym rozprawa o nadużycia przy dostawach materjałów budowlanych do P. K. O. W dniu dzisiejszym przewodniczący Trybunału ogłosił oskarżonym wyrok, mocą którego zasądzeni zostali: Ludwik Wilczyński na 3 lata ciężkiego więzienia, Stanisław Zbroja na 2 lata ciężkiego więzienia, Michał Dąbrowski false Pindel na 1½ ciężkiego więzienia, Jakób Ślęzak za przekroczenie na 4 miesiące aresztu, Stanisław Ślęzak za przekroczenie na 1 miesiąc aresztu, Józef Torba na 5 miesięcy więzienia, Wojciech Macanek za 5 miesięcy więzienia, Józef Radliński i Bruno Malinowski po 6 miesęcy więzienia, Wojciech Wójcik został uwolniony od winy i kary.

Teatr „Bagatela"

„PAT I PATACHON"

wielkia rewija w 10-ciu obrazach

Amatorzy kinoteatru mają „swój dzień" w „Bagateli". Mają ulubionych Pata i Patachona w tak łudzącem wydaniu pp. Małkowskiego i Piotrowskiego, że chwilami wybuchano śmiechem na widok ruchów i mimiki dwóch kinowych komików. Mają gwiazdę ekranu i kometę prześcieradła w ujęciu znanej artystki teatru Letniego w Warszawie, p. Marji Chaveau — której „mimiczno-gestykulujący taniec wywołuje szczerą wesołość.

Sensacją jednak wieczoru jest duet w jednej osobie Mesalbi z Redem, odegrany znakomicie przez p. Małkowskiego. Zarówno pomysłowa charakteryzacja (połowa postaci kobiecej, połowa męskiej), tworząca sylwetki dwóch gwiazd operetki, jak żywa gra obu osób w jednej, zakończona tańcem brawurowym, stanowi oryginalny występ, nagrodzony przez publiczność hucznemi oklaskami. Niemniej miłym jest występ p. J. Winawera, który mistrzowsko naśladuje grę p. Węgrzyna, Junoszy, Stępowskiego, Grabowskiego i Śliwickiego.

Parodja primadonny operowej p. Chaveau jest jedną z tych miłych karykatur, które mieliśmy sposobność już widzieć w repertuarze poprzednich występów artystów „Qui pro quo". Nie ustępuje ona w niczem ani w typie, ani w wykonaniu swym poprzecznikom.

Rewja zaczyna się i kończy artystycznem gwizdaniem p. Basi Halmirskiej, wywoływanej wielokrotnie przez publiczność. Taniec pp. Popielewskiej i Piotrowskiego, który pozostaje na stałe w krakowskiej operetce, jest miłem dopełnieniem rewji, która bez tańca obywać się nie powinna. Na pochwałę ostatniej rewji powiedzieć należy, że mimo braku prawie zupełnego tak popularnej dziś w kabaretach pornologji, całość przedstawia się, dzięki prostocie środków i gry artystów, wcale miło.

Zast.

Program koncertów radjofonicznych

na 29 sierpnia.

Berlin (505 m.) — Godz. 17—18.30 Koncert; godz 20.30 Wieczór Ottona Reuttera z akompanjamentem orkiestry: godz. 22.30—24 Muzyka taneczna.

Lipsk (454 m.) — Godz. 16.30—18 Koncert; godz. 20.15 Muzyka taneczna.

Moranchjum (485 m.) — Godz. 17 Koncert; godz. 20.30 Wieczód Pucciniego.

Wiedeń (530 m.) — Godz. 16.30—17.40 Koncert; godz. 20 Operetka w 2 aktach Lehara „Der Rastelbinder"; godz. 22 Muzyka taneczna.

Londy (365 m.) — Godz. Koncert; godz. 23—24 Koncert orkiestry hotelu Savoy.

Paryż (1750 m.) — Godz. 12.30 Koncert; godz. 16 45 Koncert; godz. 20.45 Koncert galowy. Petit Parisien (345 m.) Godz. 21.15 Wieczór operetek.

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO wystąpi dziś z pierwszą premjerą, którą będzie nigdy w Krakowie nie grana komedja-bajka J. Korzeniowskiego pod tytułem „Złote kajdany". Utwór ten, przypominający pod wieloma względami „Świerszcze za kominem", głosi w pogodnej formie prawdę, że złoto nie zawsze jest warunkiem szczęścia.. — Przygotowana reżysersko przez p. Piekarskiego, w oprawie dekoracyjnej p. Krassowskiego, otrzymała ta sztuka ilustrację muzyczną ze starych arji, podkreślającą fantastyczne momenty akcji. Główną rolę pana Filozofickiego gra p. Leliwa, w innych rolach pp.: Kossocka, Klońska, Zalewska, Socha, Sawicki, Dobiesław, Burnatowicz, Zbyszkowski i i. „Złote kajdany" grane będą co dzień aż do cyklu przedstawień z udziałem Jerzego Leszczyńskiego. Jutro po południu „Uciekła m przepióreczka..."

DWA OSTATNIE WYSTĘPY WARSZAWSKICH ARTYSTÓW W „BAGATELI". Rewja p. t.: „Pat i Patachon" ukaże się jeszcze tylko dwa razy, a to dzisiaj w sobotę 29 b. m. i w niedzielę 30 b. m. Parodje divy operowej, gwiazdy filmowej, śpiewaczki z music-hallu, wykonywane przez p. Marję Chaveau, wywołują szczery

śmiech, zarówno jak produkcje pp. Makowskiego, Halmirskiej, Winawera, Popielowskiej, Piotrowskiego.

TEATR OPERETKA NOWOŚCI przy ulicy Rajskiej 12 rozpoczyna sezon we środę 2 września b. r. wznowieniem słynnej „Hrabiny Maricy" operetki Kalmana, która otrzymuje wspaniałą wystawę i z małym wyjątkiem nową obsadę ról. — W roli tytułowej ukaże się publiczności krakowskiej po raz pierwszy nagrodzona na konkursie zdolności we Lwowie, artystka-śpiewaczka lwowskiej miejskiej operetki, p. Marja Wrońska w pięknych, bardzo kosztownych toaletach. Partnerem jej w roli hr. Tassila, będzie tenor teatrów warszawskich, p. Bronisław Romaniszyn; rolę bar. Żupana gra w swej oryginalnej kreacji p. Tadeusz Pilarski młodszy a przekomiczną postać Penižka znajdzie odtwórcę w dyr. T. Pilarskim; w roli groteskowego księcia Populescu zaprezentuje się po raz pierwszy doskonały komik, p. Bolesław Orliński, nadto biorą udział pp. Jaśkowska, Wirska, Dąbrowski, Feliks, Czarliński, Brzeziński a udziałem zreorganizowanego corp de balet pod kierunkiem warszawskiego baletmistrza, p. Aleksandra Piotrowskiego. W balecie wezmą udział pp. Popielewska i Kownacka. Akt II wyposażony będzie w nowe, podziw budzące tańce. Całość zapowiada się niezwykle imponująco.

Bilety wcześniej do nabycia w biurach WP. Rudnickiego, Linja A—B.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek, 31 sierpnia: „Złote kajdany".

Wtorek, 1 września: „Złote kajdany".

Z kraju

CZESKIE ORDERY. Z Warszawy donoszą: Wczoraj charge d'affaire poselstwa czechosłowackiego, p. Emil Müller, został przyjęty przez ministra rolnictwa, Janickiego. Minister został odznaczony Wielkim Krzyżem Lwa Białego, którego odznaki zostały mu wręczone przez p. Müllera.

NIE ODBUDOWANE DOMY. Główny urząd statystyczny ogłasza, że z pośród 1,785.000 budynków, które wojna zniosła w Polsce, pozostało jeszcze do odbudowy przeszło 600.000, w tej liczbie mniej więcej jedna trzecia część budynków mieszkalnych.

FAŁSZYWE DWUZŁOTÓWKI. Z Warszawy donoszą: Ukazały się tutaj w obiegu fałszywe dwuzłotówki według wzoru banknotów, wypuszczonych przez ministerstwo skarbu. Wczoraj aresztowano już osoby, posiadające większą ilość tych falsyfikatów.

NADUŻYCIA W APTEKACH ŁÓDZKIEJ KASY CHORYCH. Z Łodzi donoszą: Wykryto tu nadużycia w aptekach Kasy chor. Przeprowadzone dochodzenie w sprawach Kasy stwierdziły, że sprzedano w nich fałszywe lekarstwa, nie stosowano się do recept i wydawano lekarstwa w mniejszych ilościach, niż były przepisane. Pozatem lekarstwa te były fałszywie sklasyfikowane. Ponieważ zarządzona rewizja — jak piszą pisma — komunikat Kasy chorych — ustaliła te wszystkie nadużycia, wszystkich farmaceutów zwolniono z pracy.

OFIARNOŚĆ ZIEMIAN DLA BEZROBOTNYCH. Celem przyjścia z pomocą bezrobotnym na Górnym Śląsku, Towarzystwo okręgów rolniczych zwołało w Poznaniu zebranie przedstawicieli Towarzystw rolniczych z Wielkopolski, na którem uchwalono pospolite bezrobotnym ofiary w naturze. Aby akcja ta wydała jak największy plon, postanowiono wciągnąć do niej wszystkie Towarzystwa rolniczo-gospodarcze na Pomorzu.

SEJM ŚLĄSKI rozpocznie swą kadencję dnia 12 września b. r., czyli o dwa tygodnie wcześniej niż Sejm warszawski. Na porządku dziennym pierwszego zebrania znajduje się sprawa zaopatrzenia biednej ludności śląskiej w ziemniaki na zimę.

SCHRONISKO NA HALI GĄSIENICOWEJ. — W dniu 12 lipca b. r. odbyło się otwarcie i oddanie do użytku publicznego schronisko dla turystów na Hali Gąsienicowej. Budowa i ukończenie tego monumentalnego schroniska mogły być dokonane dzięki poparciu władz i ofiarności społeczeństwa. Stało się to dzięki wydatnej pomocy inż. Kalinowskiego, który bezinteresownie przygotował projekt, min. jen. Sikorskiego, jen. Sosnkowskiego, jen. Kulińskiego, jen. Osińskiego, jen. Galicy i ich podwładnych a z pośród nich pułk. Wagnera, maj. Ziętkiewicza. — Prezydjum oddziału warsz. Polsk. Tow. Tatrz. składa im podziękowanie za wydatną pomoc w środkach transportowych i nadzorze, ministrowi Rybczyńskiemu, radcy Reppe, min. Lindemu za subwencje i pomoc finansową, marszałkowi J. Uznańskiemu, inż. Okońłowskiemu za znaczne ofiary w drzewie, góralom, współwłaścicielom Hali i ich pełnomocnikowi Gudzichłowi za zgodzenie się bezinteresownie na pobudowanie schroniska na wspólnem terytorjum, posłowi Kozłowskiemu, mec. Diehlowi za pomoc pieniężną, inż. Dynarskiemu, inż. Braciom Jenike, inż. Arkuszewskiemu, inż. Drzewieckemu i Jeziorańskiemu za ofiary w urządzeniach technicznych schroniska.

UJĘCIE SZAJKI BANDYTÓW. Onegdaj ujęła policja w Mościskach trzech wspólników groźnego bandyty Kmyty, herszta osławionej szajki, grasującej w Sokalszczyźnie. Na razie udowodniono im 3 napady rabunkowe i 1 usiłowane morderstwo.

STARCIE POLICJI Z KOMUNISTAMI. W Brześciu nad Bugiem zauważył onegdaj w nocy patrol policyjny snujące się po ulicach grupki uzbrojonych mężczyzn, którzy usiłowali rozwiesić na słupach telegraficznych transparenty z napisami. Na widok policji grupy poczęły rozbiegać się. Gdy na trzykrotne wezwanie jedna z grup nie zatrzymała się i usiłowała stawić opór, policjanci użyli broni palnej. W rezultacie ujęto trzech rannych komunistów.

Ze świata

POGRZEB CONRADA HOETZENDORFA. — Z Wiednia donoszą: Rząd austrjacki uchwalił urządzić pogrzeb zmarłego marszałka Hoetzendorffa na koszt państwa, a urządzeniem zajmie się ministerstwo wojny. Zwłoki marszałka przewieziono do Wiednia a jako straż honorową tworzył jeden pułkownik, dwóch oficerów, dwóch wachmistrzów i dwóch żołnierzy. W czasie przejazdu pociągu żałobnego przez Linz, Melk i St. Pölten, tamtejsze garnizony wojsk związkowych oddały honory zmarłemu marszałkowi. Na dworcu zachodnim oczekiwały pociągu żałobnego kompanje honorowe piechoty i konnicy, oraz deputacje wojsk załogi wiedeńskiej. Po oddaniu honorów wojskowych i przedefilowaniu przed trumną, zwłoki złożono na lawecie, a następnie ruszył kondukt pogrzebowy przez Mariahilf i Ring na plac Schwarzenberga, poczem zwłoki ustawione zostały w kasynie wojskowem na widok publiczny. — Przy trumnie marszałka pełnią straż honorową oficerowie wojsk związkowych. Data pogrzebu nie jest jeszcze ustaloną. Zwłoki pochowane będą na cmentarzu w Hietzing.

PODEJRZANA ARYSTOKRATKA. Z Wiednia donoszą: Policja wdrożyła dochodzenia karne o oszukańcze długi przeciwko osobie, podającej się za księżnę Istar Dżalileh. Twierdzi ona, że pochodzi z królewskiego rodu na Kaukazie. Dochodzenia co do jej osoby, wykazały jednakże, że jest ona córką księcia kaukazkiego i pewnej arystokratki polskiej.

BURZA ZAWALIŁA WIEŻĘ. Z Budapesztu donoszą: Gwałtowna nawalnica obaliła w mieście Moriatheresiapol wieżę kościelną, która, spadając na ulicę, zabiła dwu przechodniów.

ŚMIERTELNY WYPADEK NA MANEWRACH. W czasie manewrów Reichswery, odbywających się w pobliżu Hanoweru, runął most pontonowy na Wezedrze. Dwu szeregowców utonęło.

ZDARZENIE SAMOLOTÓW. Z Londynu donoszą o ciężkim wypadku w angielskiej flocie napowietrznej. — W pobliżu Cambrigde zderzyły się w powietrzu dwa samoloty, należące do III eskadry. Kierowcy obu samolotów, oraz jedna osoba jadąca w samolocie, zabili się, inni jadący w obu samolotach odnieśli ciężkie rany.

PRZEWIEZIENIE ZWŁOK KRÓLA KONSTANTYNA DO GRECJI. Z Aten donoszą: Rząd grecki wyraził swą zgodę na przewiezienie zwłok króla greckiego Konstantyna do Aten. Od czasu śmierci króla robiono starania, ażeby ciało królewskie znajdujące się we Włoszech, mogło być pochowane w grobach królów w stolicy Grecji.

PRZYJAZD PLUMERA DO PALESTYNY. Z Jerozolimy donoszą: Marszałek polny Plumer, nowy komisarz Palestyny, przybył do Jerozolimy. Na dworcu wygłosił on dłuższe apolityczne przemówienie, w którem nie wspomniał o deklaracji Balfoura. Po przemówieniu odebrał raport kompanji honorowej, a następnie udał się w otoczeniu żandarmów na Górę Oliwną. — Dworzec był udekorowany flagami wszystkich państw europejskich i Stanów Zjednoczonych, z wyjątkiem flag państw zwyciężonych.

Ze sportu

Najbliższe zawody piłki nożnej w Krakowie.

Wawel—Jutrzenka boisko Cracovii godz. 5 po południu w sobotę 29 b. m. W niedzielę 30 b. m. **Wawel—Olsza** na boisku Olszy o godz. 11 przed południem. W niedzielę 30 b. m. **Cracovia (rez.)—Jutrzenka (rez.)** godz. 11 przed południem boisko Cracovii. **Sparta—Podgórze** 30 b. m. boisko Cracovii 2.45 po południu. Zawody **Makkabi—Cracovia odbędą** się 30 b. m. o godz. 4.45 na boisku Cracovii. Match ten rozegrany po raz pierwszy w bieżącym sezonie na boisku Cracovii zapowiada się bardzo interesująco, a zyska jeszcze na atrakcyjności przez udział nowych graczy w pierwszej drużynie Cracovii. Warta—Wisła 30 b. m. o godz. 4.30 po południu na boisku Wisły. Zawody te zapowiadają bardzo interesująco.

TELEGRAMY

Min. Sikorski o „przesileniu"

Warszawa, 29 sierpnia (Tel. wł.) »Kurjer Polski« w artykule p. t. »Przesilenie« podaje rozmowę z min. **Sikorskim.** Reprezentant »Kurjera Polskiego« zapytał ministra, kto i kiedy proponował generałowi stworzenie gabinetu po ewentualnem ustąpieniu p. Grabskiego. Na to odparł gen. Sikorski:

— Takie postawienie sprawy bardzo mi się podoba ze strony przedstawicieli prasy. Śmiało i odważnie: »kto i kiedy«. Otóż, panie redaktorze, nikt i nigdy. O swem przeznaczeniu na premjera dowiedziałem się od was, przy czytaniu pewnego odłamu prasy, której redaktorzy polityczni widocznie w okresie wytchnienia obu izb parlamentarnych starają się wejść w ich kompetencje i zmieniać gabinety z zawrotną szybkością.

— **A** co pan generał myśli o zmianie gabinetu?

— Jako członek rządu i to lojalny członek, nie mogę zajmować się jego rzekomem przesileniem. Jako obywatel zaś, uważam dyskusję o tem w momencie ciężkiej walki o przyszłość **za szkodliwą.** Pomawianie mnie o ambicje osobiste, **uważam za niewybredny środek w walce politycznej.** Sądzę, że dałem dostateczne dowody w swojej publicznej służbie, iż mam tylko jedną ambicję i tą jest ambicja twórczej pracy. Moje obecne pole działania daje mi aż nadto sposobności, aby nawet tak wybujałą ambicję, jak moja, w całej pełni zaspokoić i odciągnąć mnie od rozmyślań nad tworzeniem socjalistyczno-prawicowo-wojskowego gabinetu (Aluzja do artykułu onegdajszego w »Kurjerze Porannym«).

Gen. Gouraud o polskich manewrach

Paryż, 29 sierpnia. Prasa paryska zamieszcza wynurzenia komendanta Paryża, generała Gauraud po powrocie z podróży swej po Polsce i Czechosłowacji, na podstawie wrażeń, jakie odniósł w czasie przyglądania się manewrom wojska polskiego i czechosłowackiego. Generał Gouraud wyraża się z **podziwem o zdolności bojowej polskiej piechoty,** konnicy wiernej swojej świetnej tradycji i polskiem lotnictwie. — Również stwierdza generał wielkie postępy, jakie poczyniła ostatnio armja czechosłowacka. Podkreśla on, że w manewrach zarówno polskich jak i czechosłowackich brało udział 30—40.000 rezerwistów, a mimo to wszelkie działania wojsk wykazały wielką jednolitość i zgodność z zarządzeniami naczelnych komend. —, Armje polska i czechosłowacka doszły już do tak wysokiego stopnia sprawności, że bez-

Olbrzymie oszustwa dysponenta giełdowego we Lwowie

Straty banków sięgają setki tysięcy dolarów

Lwów, 29 sierpnia (AW). Ze Lwowa **uciekł dysponent giełdowy** lwowskiego oddziału Krakowskiego Banku Wzajemnego Kredytu dr Adolf Kolnik, popełniwszy **szereg oszustw idących w setki tysięcy dolarów.**

Poszkodowany został **częściowo Bank Wzajemnego Kredytu, a częściowo inne banki lwowskie i zamiejscowe.**

Za Kolnikiem wysłano listy gończe.

Lwów, 29 sierpnia (AW). W związku z aresztowaniem w sprawie czekowej we Lwowie, dzienniki podają szereg szczegółów o głównym spekulancie dr Adolfie Kolniku. Kolnik liczy lat 33. Żył w przyjaźni z przemysłowcem Istynerem. Gdy po dość zagadkowym pożarze w należącej do Istynera fabryce »Len« budowano tam nową fabrykę obuwia »Mazaga«, w stosunki z tą spółką wszedł także Kolnik. Zaczął on zasilać »Mazagę« **obcemi pieniądzmi** bankowemi, uzyskanemi z transakcyj czekami dolarowemi. Kupował również **w imieniu banków bezwartościowe świetki czekowe** bez pokrycia od Istynerea. Sprzedażą ich **narażał różne banki na olbrzymie straty, sięgające podobno setek tysięcy dolarów.** Poszkodowane są także zamiejscowe instytucje bankowe.

Gdy **zaczęły się** okazywać **smutne skutki kryminalnej praktyki i masowe protesty czeków, Kolnik zniknął ze Lwowa.**

szkody dla nich **będzie można odwołać obcych instruktorów,** którzy im dotychczas byli pomocni.

Pogłoski o sprzedaży „Polonji" Boselowi

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29 sierpnia. »Kurjer Poranny« pisze w artykule p. t. »Korfanty sprzedaje Niemcom Polonję«:

Wczoraj w jednem z pism niemieckich w Katowicach ukazała się wiadomość, jakoby poseł Korfanty sprzedał wychodzącą w Katowicach »Polonję«. Pismo to nabyć miał znany przemysłowiec niemiecki Bosel. Wiadomość ta wywołała olbrzymie **oburzenie kół polskich** na **G. Śląsku.** Opinja publiczna uważa transakcję dokonaną przez posła Korfantego za zdradę interesów polskich **i domaga się w tej sprawie wyjaśnień.**

Komuniści terroryzują robotników

Warszawa, 29 sierpnia (AW). Wczoraj większość robotników metalowych powróciła do pracy, tak że fabryki były czynne. **Nieliczne grupki komunistów włóczyły się pod fabrykami, usiłując terorem przeszkodzić powrotowi do pracy. W kilku miejscach pobito paru robotników** ze związków zawodowych.

Prowokacyjna „Sowiecka republika polska"

Jak z pogranicza sowieckiego donoszą do lwowskiej »Gazety Porannej«, władze sowieckie przygotowują pierwszy zjazd »polskich rad w niezależnym rejonie Dowbyszańskim«. Ma to być uroczysta **inauguracja prowokacyjnej autonomicznej »republiki polskiej«, utworzonej swego czasu przez sowiety na pograniczu wołyńskiem,** której stolicą zrobiono wieś Dowbysze, jako zamieszkałą niemal wyłącznie przez Polaków i znajdującą się w środowisku osiedli polskich.

Sowiety zapowiadają, że na ten zjazd przybędą »delegaci« ludności z Wołynia polskiego.

Postanowiono już zorganizować we wszystkich osiedlach tego rejonu szkolnictwo polskie z polskim językiem wykładowym.

Rezolucje kongresu socjalistycznego

Marsylja, 28 sierpnia (PAT). Komisja do spraw pokoju kongresu socjalistycznego osiągnęła porozumienie co do tekstu rezolucji mającej być przedstawioną plenum. Rezolucja domaga się umożliwienia wszystkim krajom wstąpienia do Ligi oraz demokratyzacji tej instytucji, przyczem artykuł 19 paktu winien być tak sprecyzowany, by stał się skuteczny. Następnie rezolucja zaleca utworzenie międzynarodowej rady ekonomicznej i **obowiązkowego arbitrażu w konfliktach wszelkiego rodzaju.** — Niezałatwione dotychczas zagadnienia, wynikające ze sprawy odszkodowań, winny być rozwiązane zgodnie z postulatami socjalistycznemi. Liga Narodów powinna przygotować organizację konferencji w sprawie **powszechnego rozbrojenia.** W dalszym ciągu rezolucja domaga się wprowadzenia w życie protokółu genewskiego i oświadcza, że pakty pomiędzy pojedyńczemi państwami, zdaniem komisji, nie wystarczające, nie powinny zawierać żadnej terminowej klauzuli ani sprzeciwiać się arbitrażowi, i rozbrojeniu. Wkońcu rezolucja przeciwstawia **twórczą rolę socjalizmu mrzonkom bolszewickiej ślepej destrukcji.**

W sprawie Maroka

Marsylja, 28 sierpnia (PAT). Kogres socjalistyczny uchwalił w sprawie Maroka rezolucję, domagającą się **szybkiego podania Abd-el-Krimowi warunków pokojowych** fracusko-hiszpańskich i zawieszenia działań wojennych, skoro tylko rokowania będą możliwe do podjęcia.

Francusko-rosyjskie rokowania handlowe

Z Paryża donoszą, że wczoraj podjęto francusko-rosyjskie pertraktacje handlowe. Painleve odbył konferencję z posłem Dalbiez, przewodniczącym francuskiej komisji dla rokowań z Rosją. Briand przyjął na posłuchaniu Krassina.

Burzliwe demonstracje komunistów

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy").

Paryż, 29 sierpnia. Podczas demonstracyj komunistów zaszły **poważne wypadki.** Na Placu Opery przyszło do starcia. Policja **aresztowała przeszło 30 demonstrantów.**

O zjednoczenie związków zawodowych

Paryż, 28 sierpnia (PAT). Kongres generalnej konferencji pracy postanowił 2782 głosami przeciwko 1500 **wysłuchać delegatów kongresu komunistycznego** federacji pracy, w celu podjęcia dyskusji nad kwestją zjednoczenia związków zawodowych.

Strajk górników w Ameryce

Z Filadelfji donoszą:

Rokowania między właścicielami kopalń a górnikami w Zagłębiu pensylwańskiem zostały przerwane, **jako bez rezultatu.** Robotnicy kopalń antracytu proklamowali **rozpoczęcie strajku na poniedziałek o północy.** Skutkiem strajku dotknięty będzie głównie wielki pensylwański przemysł stalowy.

W oficjalnych kołach **uważają strajk górników za nieunikniony.** Zapasy węgla wystarczą do 1 grudnia, potem Ameryka byłaby zmuszona sprowadzać węgiel angielski.

Rewolucja w Boliwji

Nowy Jork, 29 sierpnia (AW). Donoszą z Buenos Aires, że w **Boliwji wybuchła rewolucja, zwrócona przeciwko prezydentowi.**

Wnioski pokojowe Druzów

Paryż, 29 sierpnia (AW). Z Bajrutu donoszą, że **delegacja Druzów** udała się do sułtana Akraszy i przedłożyła mu warunki, pod jakiemi powstanie zostałoby zakończone. Druzowie żądali, aby ich naczelnik został uznany **dożywotnim regentem,** i aby w Diebel nie były stacjonowane **żadne francuskie garnizony.** Regent ewentualnie zgodzi się na to, by przy nim pozostał francuski obserwator.

W tutejszych kołach politycznych uchodzi za pewne, że Francja **nie zgodzi się na podobne warunki.**

Rabunek transportu złota

Londyn, 29 sierpnia (PAT). Biuro Reutera donosi z Bagdadu, że banda Druzów napadła w pustyni na oddział transportujący złoto dla **Banku Perskiego.** Trzy osoby z eskorty zostały ranione. **Złoto zrabowano.** Władze francuskie wysłały na miejsce wypadku oddział żołnierzy oraz jeden samolot.

Po rokowaniach finansowych w Londynie

Z Londynu donoszą:

Podane wczoraj do wiadomości publicznej sprawozdanie o przebiegu rokowań z ministrem Caillaux głosi, że rząd angielski upoważnił Churchilla do przedstawienia p. Caillaux propozycji angielskiej w sprawie uregulowania długu wojennego Francji w drodze spłat rocznych, wynoszących 12½ miljona ft. szt. przez lat 62, za wykonanie czego Francja przyjęłaby na siebie całkowitą odpowiedzialność z tem zastrzeżeniem, że w terminie późniejszym wypracowanoby szczegóły porozumienia, oraz że Anglja, jeżeli chodzi o warunki spłat, traktowana będzie przez Francję na równi z innymi wierzycielami.

Opierając się na tej naczelnej zasadzie, Churchill w sprawozdaniu swem pisze:

Rząd angielski wypowiedział się jasno, że przyszły układ z Francją w sprawie jej zobowiązań wojennych rządzić się musi zasadą, którą rząd angielski niejednokrotnie wysuwał, a które sprowadza się do żądania, aby Francja uznała wysokość swych spłat dla Anglji w stosunku, odpowiadającym wysokości ewentualnych spłat dla St. Zjednoczonych. Inaczej mówiąc, gdyby Francja zechciała przyznać jednemu ze swych wierzycieli stanowisko uprzywilejowane, poświęcając interesy wierzyciela drugiego, to nie wyświadczyłaby tym sposobem żadnej przysługi Europie i tak już przeżywającej poważny kryzys ekonomiczny. Dopóki powyższa zasada nie zostanie uznana, wszelkie porozumienie, które w obecnej chwili osiągnięto z Francją, mogłoby mieć jedynie charakter tymczasowy.

W zakończeniu swego sprawozdania Churchill wyraża gorące uznanie dla zasług, kótre około rozwiązania tego problematu położył Caillaux i zapowiada, że rokowania, które uległy czasowej przerwie, zostaną wznowione.

Jak donosi »Times«, zagadnienie francuskich długów wojennych komplikuje fakt, że **Francja ma dwóch wierzycieli, z których żaden nie zgodziłby się na ustępstwo na rzecz drugiego.**

Dział ekonomiczny

Definitywne załamanie się spekulacji na zniżkę złotego

Kraków, 29 sierpnia.

Pod wpływem zarządzeń Banku Polskiego, który odstępuje duże ilości dolarów po kursie 5.70, spekulacja dolarowa załamała się na całej linji. Spekulanci potracili olbrzymie sumy pieniędzy. Z całej Polski nadchodzą wiadomości o zwyżce złotego. W Krakowie notowano dolar 5.55 do 5.60 w dniu wczorajszym, w Łodzi 5.75—5.85, zagranicą podobnież wszędzie wzmocnił się złoty. W Pradze notowano dewizy na Warszawę 604½—610½, banknoty 608½—611½. W Gdańsku płacono za złotego wczoraj 93¼, w Wiedniu kurs złotego ustabilizował się na poziomie 5.57 za dolara. W Berlinie złoty poszedł w górę. Notowano go 5.60 za dolara. Poprawa złotego jest zarówno wynikiem zarządzeń rządu i Banku Polskiego oraz pozostaje w związku z uzyskaniem pożyczki amerykańskiej dla Polski, jak też spowodowana jest poprawą bilansu handlowego i zmniejszeniem się zapotrzebowania dewiz zagranicznych.

Djarjusz ekonomiczny

— **Konferencja w sprawie eksportu węgla górnośląskiego** rozpoczęła się wczoraj w min. kolei przy udziale przedstawicieli dyrekcji kolei katowickiej, poznańskiej i krakowskiej, oraz delegacji związków górniczych i hutniczych z całej Polski.

— **W Berlinie wobec niedowożenia z Polski cukru, mięsa, skór, konopi, ołowiu i cynku, trwa na te towary tendencja zwyżkowa.**

— **Liczba pobierających** wsparcie z funduszów bezrobotnych w Niemczech w czasie od 1 do 15 sierpnia wzrosła ze 197 na 280.000 osób.

—**Na fundusz dla rolników, nawiedzonych powodzią,** ministerstwo rolnictwa uzyskało 500.000 złotych, z tego województwo krakowskie otrzyma 200.000, lwowskie 125.000 zł stanisławowskie 100.000 zł, kieleckie 50.000 zł, warszawskie 10.000 zł, tarnopolskie i nowogrodzkie po 7.500 zł.

— **Czechosłowacja uzyskała w Stanach Zjednoczonych krótkoterminowy kredyt** w wysokości 12 mil. dolarów, jak donosi prasa wiedeńska. Należy zaznaczyć, że Czechosłowacja nie przystąpiła jeszcze do konsolidacji swych długów amerykańskich.

— **Eksport gęsi do Niemiec odbywa się przez stację Tuchola na Pomorzu.** Pośrednicy płacą za gęś przeciętnie 6 złotych. Wysyłkę uskutecznia się zapomocą wagonów, podzielonych na piętra, z których każdy może pomieścić 1.200 gęsi.

— **Konsulat sowiecki zostanie utworzony w najbliższych dniach w Łodzi,** przyczem konsulem ma zostać jeden z urzędników **konsulatu** sowieckiego w Warszawie.

Zurych, 29 sierpnia (PAT). Zamknięcie. Paryż 24.25, Londyn 25.06, Nowy Jork 5.16.5, Belgja 23.85, Włochy 19.45, Hiszpanja 74.20, Holandja 208.—, Berlin 1.22.9, Wiedeń 72.65, Sztokholm 138.95, Oslo 101.50, Kopenhaga 127.—, Sofja 3.75, Praga 15.30, Warszawa 89.50, Budapeszt 0.72.7, Białogród 9.22½, Ateny 7.95, Konstantynopol 2.97, Bukareszt 2.57½, Helsingfors 13.—, Buenos Aires 206.75. Tendencja spokojna.

Po zamknięciu kroniki

NAGŁE PODNIESIENIE SIĘ STANU WODY NA WIŚLE. Wskutek ostatnich silnych opadów atmosferycznych, zwłaszcza w okolicach górskich, stan wody na Wiśle znacznie się podwyższył. — Wczoraj wieczorem woda dochodziła do parkanu betoniarni obok mostu dębnickiego; w niżej położonych dzielnicach miasta woda wdarła się do piwnic. Dochodzą wieści o nagłym wezbraniu potoków górskich, które wystąpiły z brzegów. — Tak n. p. potok Żylica w pow. żywieckim, wystąpił z brzegów, wyrządzając znaczne spustoszenia. Między innemi podmulił nasyp kolejowy między Łodygowicami a Żywcem, wskutek czego komunikacja kolejowa przez kilka godzin była między Łodygowicami a Żywcem przerwana.

POŚWIĘCENIE NOWEGO DOMU CZYNSZOWEGO MIEJSKIEGO. Dzisiaj o godz. 12 w południe odbyło się poświęcenie i oddanie do użytku nowego miejskiego III domu przy Aleji Słowackiego l. 28. — W nowym domu znajduje się 16 mieszkań 1-, 2- i 3pokojowych z przynależnościami. Mieszkania przydzielono 5-ciu profesorom i nauczycielom 2 urzędnikom policyjnym, 4 urzędnikom magistratu, 2 wdowom po inżynierach, 1 dziennikarzowi, 1 lekarzowi i 1 urzędnikowi Zakładów jaworznickich. Aktu poświęcenia dokonał ks. kan. Masny. Udział w poświęceniu wzięli komisarz rządowy, Ostrowski, wicepr. Sare i Rolle nacz. wydz. I dr Reiner, nacz. budownictwa m. Nowicki, prowadzący budowę st. r. bud. Rzymkowski oraz nowi lokatorzy.

POŻAR WE FABRYCE ZAPAŁEK „ŚWIT". We fabryce zapałek „Świt" przy ulicy Kalwaryjskiej wybuchnął dzisiejszej nocy pożar, którego pastwą padło urządzenie suszarni. Ogień powstał od silnie rozpalonego pieca kaflowego. Pożar straż ogniowa zlokalizowała. Szkoda nieznaczna.

PREMJER GRABSKI ODMÓWIŁ POCZTOWCOM REMUNERACJI. Z Warszawy donoszą: Delegacja Zw. pracowników poczt i telegrafów złożyła premjerowi Grabskiemu uchwałę VII kongresu pocztowców w Krakowie, domagającą się remuneracji dla pocztowców.

Premjer oznajmił delegacji, że nie może pozwolić na żadne nadzwyczajne wydatki ze względu na trudną sytuację finansową państwa. W kilku ministerstwach wypłacona została remuneracja ale tam, gdzie jej jeszcze nie wypłacono, została cofnięta. Wobec tego oświadczenia zarząd Zw. prac. poczt. i telegr. zwołuje nadzwyczajne posiedzenie.

WYMORDOWANIE CAŁEJ RODZINY. Nasz korespondent warszawski donosi 28 b. m.: Ubiegłej nocy dokonano ohydnego mordu we wsi Jaszczołty, pod Byszkowem. Z rąk morderców padła cała rodzina. Mianowicie zabito ojca, matkę, córkę, zięcia oraz zraniono śmiertelnie 5-letnią dziewczynkę. Powodem był rabunek. Mianowicie ofiara napadu, Wieczorkiewicz, otrzymał przed kilku dniami z Ameryki czek na większą sumę dolarów.

Informacje przemysłowe i handlowe

Z ZAGRANICZNYCH TARGÓW KOLONIALNYCH. W Nowym Jorku notowano: kawę Rio Nr. 7 — 21.23, Santos Nr. 4 loco 20.75, na wrzesień 20.40, na grudzień 18.44, na marzec 17.65. W Londynie notowano kawę: Santos Base superior na wrzesień 103, na grudzień 102.6, w szylingach za ctw. W Hamburgu tendencja lekko mocniejsza, ruch silnie ożywiony. Dobrze pełone gatunki kawy 103—104. Pierwszorzędne extra primes 120—122, myta kawa zależnie od gatunku 30—33 sch. W Nowym Jorku notowano cukier: na wrzesień 2.57, na grudzień 2.64, na styczeń 2.64, na marzec 2.68, Cuba Centrifugal 4.40. W Londynie notowano cukier: na wrzesień 15.9 i trzy czwarte towar, 15.9 kasa, na październik 5.10 i pół towar, 15.9 kasa, na grudzień 15.10 i pół towar, 15.9 i trzy czwarte kasa, na marzec 16.1 i pół towar, 16.0 i trzy czwarte kasa. W Hamburgu notowano cukier, przy tendencji utrzymanej: czeski kryształ na listopad i grudzień 13.6. Cukier jawajski Nr. 25 na początek września 5.4 sch. W Pradze notowano cukier surowy na początek października, bez frachtu: 167 i pół ka towar, loco Aussig 167—167 i pół kasa. Ryż notowano w Londynie: Burma Nr. 2 na wrzesień 16 towar, Sajgon Nr. 1 na wrzesień 15.6 towr, Saumgarden Nr. 0 na wrzesień 17.4 i pół towar w szylingach za ctw. cif. W Hamburgu notowano smalec przy mocnej tendencji: amerykański Steamlard 41.25, Purlards i gatunki standardowe 43.75—44.25.

ZAPASY WĘGLA NA ZWAŁACH W KRAJACH EUROPEJSKICH. Jednym z najcharakterystyczniejszych objawów trudności zbytu na światowych targach węglowych jest wzrost zapasów węglowych na zwałach w poszczególnych krajach Europy. W Niemczech w Zagłębiu Ruhry zwały węglowe w końcu lipca przekroczyły 10 miljonów ton. Zapasy węglowe w Belgji wynosiły w dniu 1 czerwca 2 miljony ton. Podobnie i Rosji, mimo wzrastającej ilości wywożonego węgla, w marcu leżało na zwałach w Zagłębiu Donieckiem 2.05 milj. ton węgla. W końcu lipca zapasy w Czechosłowacji wynosiły 0.4 milj. ton. Jak wynika z powyższego zestawienia, w stosunku do całokształtu produkcji polskie górnictwo węglowe nie należy do specjalnie dotkniętych nadmiarem zapasów, które są stosunkowo niewielkie i ostatnio zmniejszały się stale.

JUGOSŁOWIANIE NA TARGACH WSCHODNICH. Poselstwo Polskie w Belgradzie zawiadamia, że dnia 13 sierpnia b. r. odbyła się w ministerstwie handlu S. H. S. pod przewodnictwem ministra przemysłu i handlu dr Krajasza konferencja z przedstawicielami jugosłowiańskich Izb handlowych i przemysłowych, oraz kompetentnych organizacyj i zrzeszeń gospodarczych, celem omówienia udziału Królestwa S. H. S. w Targach Wschodnich. W zasadzie postanowiono urządzić wycieczkę do Lwowa, w skład której wejdą przedstawiciele wszystkich wymienionych organizacyj. Niezależnie od tej uchwały zapowiedziała już poprzednio Izba handlowa i przemysłowa w Zagrzebiu wysłanie specjalnej delegacji na uroczystość otwarcia Targów Wschodnich.

WYNIK ROKOWAŃ GOSPODARCZYCH POLSKO-AUSTRJACKICH. Rokowania delegatów austrjackich korporacyj gospodarczych, którzy wyjechali do Warszawy mają na razie ten rezultat, że dla przywozu zamówień dokonanych przed d. 19 maja b. r. mają być ustalone kontyngenty w ramach, których będą mogły być wysłane towary z Austrji do Polski według dawniejszych stawek celnych. Dla towarów, których przywóz do Polski jest zakazany, mają być również ustalone kontyngenty, których rozdział nastąpi w Wiedniu na podstawie wytycznych, które mają być jeszcze wyznaczone. Co do wysokości tych kontyngentów toczą się obecnie rokowania. Również są w toku rokowania w sprawie ułatwienia ruchu płatniczego między Austrją a Polską.

PRZYSPIESZENIE PRAC NAD BUDOWĄ PORTU W GDYNI. Ze względu na konieczność budowy portu w Gdyni nabiera specjalnej wagi, zwiększenia eksportu węgla drogą wodną, sprawa gdy największa ilość węgla, którą można wywieźć przez Gdańsk wynosi miesięcznie zaledwie 100 tysięcy ton. Wobec tego termin wykończenia robót przy budowie portu przyśpieszono o jeden rok. Port zostanie już całkowicie wykończony w roku 1929. W roku bieżącym zostaną wykonane nietylko roboty przewidziane, według dawniejszego programu na rok 1926, ale i część robót z roku następnego. W r. 1926 zaprojektowane rozszerzenie urządzeń dla większego eksportu węgla, będzie prawdopodobnie rozpoczęte jeszcze w roku bieżącym. Również w tym roku ma się rozpocząć budowa urządzeń pomocniczych dla eksportu drzewa.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

NOWY ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH

ważny od dnia 5-go czerwca 1925 r.

POCIĄGI ODCHODZĄCE ZE STACJI KRAKOWSKIEJ

Odjazd z Krakowa do	Godzina	Przyjazd	Godzina	Odjazd z Krakowa do	Godzina	Przyjazd	Godzina
Warszawy Z. (sezon)	0·30	Warszawa	8·19	Warszawy Z.	14·10	Warszawa	21·40
Wiednia	0·50	Wiedeń (Poł. do Szwajcarji)	11·31	Oświęcimia p. Skawinę	14·10	Oświęcim	16·35
Lwowa (Bukaresztu)	2·20	Lwów	8·20	Piotrowic	14·20	Piotrowice	18·50
Zakopanego	2·35	Zakopane	8·00	Niepołomic	14·30	Niepołomice	15·27
N. Sącza p. Tarnów	2·50	Nowy Sącz	6·44	Przemyśla (Poł. do N. Sącza)	15·25	Przemyśl	22·27
Krynicy (sezon)	2·50	Krynica	9·07	Trzebini	16·15	Trzebinia	17·50
Niepołomic (sezon)	4·10	Niepołomice	5·20	Słotwiny-Brzeska (codziennie prócz sobót)	16·25	Słotwina-Brzesko	18·21
Piotrowic, Katowic	4·20	Piotrowice	8·33	Katowic (Berlina)	16·50	Katowice	18·40
Lwowa (Poł. do N. Sącza)	6·35	Lwów	12·35	Wiednia z Bielska posp.	17·55	Wiedeń	6·15
Katowic Z.	7·00	Katowice	9·33	Bielska (Cieszyn)	17·55	Bielsko	22·06
Piotrowic	7·12	Piotrowice	11·34	Gdańska	19·00	Gdańsk	9·55
Zakopanego	7·30	Zakopane	12.50	Katowic	19·15	Katowice	21·48
Lwowa	7·50	Lwów	17·20	Warszawy	19·15	Warszawa	9·00
Oświęcimia p. Skawinę z Krakowa-Płaszowa	8·10	Oświęcim	10·20	Bochni	19·20	Bochnia	20·33
Wieliczki	8·20	Wieliczka	8·52	Warszawy Z.	19·30	Warszawa	5·35
Warszawy Z.	8·45	Warszawa	19·50	Nowego Sącza	19·30	Nowy Sącz	2·55
N. Sącza via Sucha	8·50	N. Sącz	16·10	Rozwadowa	20·05	Rozwadów	2·50
Kocmyrzowa z Grzegórzek	9·20	Kocmyrzów	10·22	Wieliczki	20·10	Wieliczka	20·52
Poznania Z. przez Katowice	10·05	Poznań	22·00	Kocmyrzowa z Grzegórzek	20·08	Kocmyrzów	21·10
Żywca	10·20	Żywiec	14·59	Lwowa	20·50	Lwów	6·15
N. Sącza p. Tarnów	11·05	N. Sącz p. Tarnów	16·45	Bielska-Cieszyna	21·15	Bielsko / Cieszyn	0·46 / 2·10
Krynicy	11·05	Krynica	20·00	Łodzi	21·45	Łódź	6·40
Lwowa	11·45	Lwów	22·00	Poznania przez Katowice	22·20	Poznań	6·30
Lwowa	13·15	Lwów	19·05	Krynicy i N. Sącza	22·25	Krynica	6·45
Katowic	13·30	Katowice	16·13	Lwowa	23·20	Lwów	9·50
Zakopanego-N. Sącza	13·30	Zakopane	20·25	Zakopanego	23·35	Zakopane	6·35
Kocmyrzowa	13·40	Kocmyrzów	14·53	Warszawy	23·55	Warszawa	7·58
Wieliczki	13·50	Wieliczka	14·22				
Słotwiny-Brzeska (w soboty)	14·00	Słotwina-Brzesko	15·47				

POCIĄGI PRZYCHODZĄCE DO STACJI KRAKOWSKIEJ

Przyjazd do Krakowa z	Godzina	Odjazd	Godzina	Przyjazd do Krakowa z	Godzina	Odjazd	Godzina
Lwowa	0·22	Lwów	8·20	Skawiny	15·05	Skawina	14·17
Piotrowic	1·48	Piotrowice	22·30	Piotrowic	15·15	Piotrowice	11·22
Wiednia	1·48	Wiedeń	14·20	Tarnowa-Krynicy	15·45	Tarnów	13·48
Warszawy (sezon)	2·08	Warszawa	18·15	Katowic	16·05	Katowice	13·45
Łodzi	5·06	Łódź	20·30	Lwowa (Bukaresztu)	16·15	Lwów	11·15
Krynicy przez Tarnów	5·30	Krynica	20·50	Warszawy	16·43	Warszawa	6·00
Zakopanego	5·40	Zakopane	23·00	Niepołomic	17·00	Niepołomice	16·00
Poznania	5·58	Poznań	21·25	Lwowa	17·25	Lwów	7·40
Warszawy	6·15	Warszawa	22·40	Wieliczki	18·45	Wieliczka	18·15
Słotwiny Brzeska	6·30	Słotwina	4·45	Kocmyrzowa do Grzegórzek	19.00	Kocmyrzów	18·00
Lwowa	6·43	Lwów	20·55	Piotrowic	19·15	Piotrowice	14·35
Nowego Sącza przez Chabówkę	6·50	Nowy Sącz	23·20	Nowego Sącza przez Chabówkę	20·20	Nowy Sącz	13·05
Kocmyrzowa-Grzegórz.	6·55	Kocmyrzów	5·55	Poznania przez Katowic	20·37	Poznań	8·40
Dziedzic	7·20	Dziedzice	4·40	Przemyśla	20·50	Przemyśl	14·00
Wieliczki	7·22	Wieliczka	6·50	Zakopanego	21·00	Zakopane	15·30
Rozwadowa	7·40	Rozwadów	0·05	Katowic	22·10	Katowice	19·45
Oświęcimia przez Skawinę	7·47	Oświęcim	5·20	Lwowa	21·48	Lwów	15·25
Warszawy via Radom-Dęblin	8·15	Warszawa via Dęblin	17·25	Żywca	22·50	Żywiec	18·30
Niepołomic	8·15	Niepołomice	6·15	Warszawy	23·05	Warszawa	15·00
Katowic	8·30	Katowice	5·52	Zakopanego (sezon)	23·20	Zakopane	18·20
Piotrowic	9·15	Piotrowice	4·55	Krynicy (sezon)	23.47	Krynica	17·30
Lwowa	9·45	Lwów	0·05				
Gdańska	10·05	Gdansk	18·50				
Cieszyna	10·40	Cieszyn	6·00				
Wiednia	10·40	Wiedeń (do Dziedzic posp.)	22·50				
Wieliczki	12·20	Wieliczka	11·48				
Kocmyrzowa	12·00	Kocmyrzów	11·20				
Katowic (Berlina)	12·50	Katowice	11·10				
Lwowa	13·40	Lwów	3·25				
Zakopanego	15·05	Zakopane					

UWAGA: Wyrazy, wydrukowane tłustym drukiem, oznaczają pociągi pospieszne. — Z. oznacza odjazd z dworca Zachodniego. — Za ewentualne zmiany nie bierze się odpowiedzialności. — Przy pociągach kursujących w czasie od 5 czerwca do 30 września dodano w nawiasie sezon.

RZECZY GODNE ZWIEDZENIA W KRAKOWIE

(INFORMATOR DLA PRZEJEZDNYCH)

Władze państwowe: Województwo, Basztowa 22. Komenda obozu warownego, pl. św. Magdaleny 2. Prokuratorja Generalna Rz. P., Rynek gł. 30. Kuratorjum okręgu szkolnego krak. Wielopole (Gmach P. K. O.) Dyrekcja policji, Zacisze 5. Izba skarbowa, Podwale 2. Dyrekcja okręgu skarbowego, Kanonicza 17. Dyrekcja kolei państwowej, pl. Matejki 12. Dyrekcja Poczt i Telegrafów Warszawska 3. Okręgowa Izba kontroli państwowej Krowoderska 5. Okręgowy Urząd ziemski, Wolska 4. Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych, Rynek gł. 35. Urząd wymiaru należytości, Zacisze 7. Urząd górniczy okręgowy, św. Jana 13. Urząd miar, Szujskiego 1. Urząd probierczy, Kanonicza 17. Sąd apelacyjny, Grodzka 52. Sąd okręgowy cywilny, Grodzka 55. Sąd powiatowy cywilny, św. Jana 22. Sąd okręgowy karny, Senacka 3, Sąd powiatowy karny, Kanonicza 9.

Barbakan, czyli t. zw. Rondel bramy Florjańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI wieku, otwarty codziennie od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Wieża Marjacka otwarta od godz. 10—2. Wstęp 50 gr.

Muzeum w Ratuszu od 10 do 2. Wstęp 50 groszy

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godziny 10—2. Wstęp 1 zł od osoby. Zbiorowe wycieczki otrzymują zniżkę w kancelarji Muzeum w Sukiennicach.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10 rano, w niedzielę i święta po nabożeństwach. Wstęp 1 złoty.

Zamek na Wawelu i Smocza Jama. Wstęp 1 złoty.

Muzeum Etnograficzne na Wawelu otwarte codziennie. Wstęp 20 groszy.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec kościoła N. P. Marji zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystji.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, oraz lapidarjum otwarte codziennie od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Dom i Muzeum Jana Matejki, ul. Florjańska 41, dzieła i zbiory mistrza, otwarte codziennie od godziny 10—2, Wstęp 50 groszy.

Wystawa Sztuk Pięknych, w gmachu przy placu Szczepańskim, otwarta codziennie od godziny 10—4 po południu. Wstęp 1 zł 50 gr, w dniu otwarcia 2 zł od osoby. Członkowie Towarzystwa mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

REPERTUAR teatrów i kinoteatrów wewnątrz numeru w rubryce: TEATR, KINO, ZABAWA.

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEJ REFORMY"

Nasze reformy szkolne

W chwili zmartwychwstania Polski nie było w zaborze pruskim szkół polskich, w zaborze rosyjskim były nieliczne polskie szkoły średnie prywatne, a tylko w zaborze austrjackim w tak zwanej Galicji było zorganizowane szkoły pospolite inaczej ludowemi zwane (w liczbie około 3.000 z językiem wykładowym polskim) i kilkadziesiąt szkół średnich przeważnie polskich. Program pracy nasuwał się samorzutnie: w dzielnicy wielkopolskiej szkoły spolszczyć, w austrjackiej ulepszyć, w rosyjskiej stworzyć. A o ile idzie o całość oświaty i wychowania (publiczną) należało także porozumieć się z inteligentną częścią narodu i zapytać, jakie ma życzenia, jakie ideały wychowawcze.

Tego nie uczyniono, ale oparto gruntowną reformę, a raczej przekształcenie szkolnictwa na teoretycznych obradach pedagogów, którzy przedewszystkiem (uniesieni szlachetnym zapałem i idealnem pojmowaniem rzeczy) postanowili stworzyć w Polsce szkołę nową, jakiej żaden naród nie posiada, idealnie obmyślaną, ale w warunkach obecnych, niestety niewykonalną. Postawiono tedy jako zasadę — siedmioklasową szkołę powszechną, a cztero-, później pięcioklasową szkołę średnią; za podstawę idealną wykształcenia średniego uznano tylko nauki matematyczno-przyrodnicze, wszystkim innym odmawiając wartości wychowawczej, a piętnując je mianem „werbalizmu"; wprowadzono do klas niższych szkół średnich obowiązkową naukę robót ręcznych, śpiewu, kaligrafji i ćwiczeń cielesnych (gry, zabawy), a usunięto języki obce do klas wyższych. Zostawiając „do wymarcia" typ dawny gimnazjum klasycznego (z łaciną od I, a greką od III klasy), uczyniono w nim nieliczne zmiany; w gimnazjum realnem, nazwanem obecnie „humanistycznem" wprowadzono tylko jeden język nowożytny (francuski albo niemiecki), geometrję wykreślną włączono do matematyki, chemję do fizyki; utworzono nowy typ gimnazjum „neo-humanistycznego" zupełnie bez łaciny, a przeniesiono całą troskę na gimnazja matematyczno-przyrodnicze (dawne szkoły realne), które miały niebawem wykazać wyższość swoją nad innemi typami, i „zapewnić wychowankom należyty rozwój umysłowy".

Cóż się okazało w praktyce sześcioletniej? Oto przedewszystkiem, że tworzenie siedmioklasowych szkół powszechnych jest prawie niemożliwe, choćby ze względu na brak sił nauczycielskich, stosownie wykwalifikowanych; że wprowadzenie programu szkół powszechnych (kl. V—VII) do klasy I—III dawnych szkół średnich jest bijącem w oczy obniżeniem poziomu, jest nierównomiernem obciążeniem klasy III w stosunku do I, gdzie uczniowie nie mają co robić, że przesunięcie łaciny do klasy IV i następnych w gimnazjum humanistycznem nie potrafi wykonać programu tej nauce zakreślonego; że nacisk położony na doświadczalną pracę w laboratorjach fizycznych i przyrodniczych nie może w rzeczywistości odpowiedzieć wymaganiom ze względu na brak lokalów i środków naukowych; że nauka robót ręcznych potrzebuje warsztatów i mnóstwo przyborów, na które niema pieniędzy; że gry i zabawy wymagają ukwalifikowanego nauczyciela, boisk, przyrządów i t. p. których znowu nie wszędzie można dostać.

W całości oświecona publiczność nietylko straciła zaufanie do tych nowych typów, ale wyraźnie darzyła swą sympatją typy stare, w których się nawet podniosła frekwencja; oczekiwała wiele od głoszonych haseł, że to będzie „szkoła pracy" a doznała rozczarowania, widząc rozpróżniaczenie; słuchała z podziwem o nowych kierunkach wychowania, o wychowawstwie, a przekonała się, że wszystko idzie po staremu, bo brak — wychowawców, których trzeba dopiero wykształcić.

Jak było tedy do przewidzenia eksperyment w całości się nie udał i poza niesmakiem pozostawił żal, że się go w ogólności wprowadziło do szkoły, która ze wszystkich instytucyj najtrudniej znosi eksperymenty.

— — — — — — — — — — —

Obecny minister oświaty dr Stanisław Grabski zaraz przy objęciu urzędowania dał wyraz swoim wątpliwościom co do obecnej organizacji szkolnej, niedawno polecił poczynić pewne zmiany w planie zwłaszcza klas niższych, a w tych dniach ogłosiły dzienniki, że są już wypracowane, czy też w toku pracy zasady nowej organizacji.

O ile dokładnie podano rzecz samą nie wiemy, ale szkielet tej nowej organizacji ma się w ten sposób przedstawiać, że 1) szkoły powszechne mają mieć jedną do pięciu klas, 2) szkoła średnia zw. liceum ma obejmować naukę w klasach pięciu, poczem dopiero przechodzą uczniowie zdolniejsi do 3) gimnazjum dwuletniego (czy trzechletniego) w którem podług uzdolnienia albo się oddadzą studjum humanistycznemu z językami starożytnemi, albo naukom matematyczno-przyrodniczym, i następnie wstąpią na studja uniwersyteckie, albo wreszcie wybiorą sobie jakąś szkołę zawodową wyższą.

Jeżeli wiadomości są dokładne, należy tę organizację powitać z uznaniem, o ile będzie przeprowadzoną konsekwentnie i szczegółowo. Odpowiada ona w zupełności potrzebom naszego narodu, i w niczem nie zatracając charakteru demokratycznego naszego państwa, daje „suum cuique": podnosi warstwy niższe a średnim i wyższym pozwala utrzymać się na właściwym poziomie. Jakich obywateli potrzebuje nasze państwo? Potrzebuje miljonów obywateli oświeconych, setek tysięcy obywateli wykształconych, a tylko najwyżej dziesiątek tysięcy uczonych. Z tego założenia wychodząc powinno być szkół powszechnych tyle, aby na całym obszarze Polski zniknął analfabetyzm i to jak najrychlej; w miarę możności i potrzeby, szczególnie po miastach i miasteczkach, należy elementarne szkoły rozwijać do klas czterech czy pięciu, potem na wsiach zakładać szkoły rolnicze, gospodarcze, rzemieślnicze i t. p., a celem podniesienia stopnia oświaty utworzyć uniwersytety ludowe, wędrujące, któreby wykładami uzupełniały niezbędne wiadomości dojrzewających i dojrzałych już obywateli.

Jednostki obu płci, chcące uzyskać wykształcenie średnie, przechodzą po ukończeniu szkoły powszechnej bez egzaminu do liceum pięcio- czy sześcioklasowego. Szkoła ta jednolita, o jednakowym planie dla wszystkich (z drobnemi zmianami dla dziewcząt) kładłaby nacisk na gruntowne poznanie języka polskiego, dziejów narodu, geografji i przyrody, obok tego dawałaby znajomość języków nowożytnych: francuskiego i niemieckiego i w pewnym ograniczonym zakresie języka łacińskiego potrzebnego każdemu człowiekowi wykształconemu.

Naturalnie nie mogłaby zaniedbać i wychowania fizycznego i rysunku i robót ręcznych we właściwym zakresie.

Po ukończeniu takiego liceum otrzymywałby uczeń czy uczenica nie świadectwo dojrzałości, ale dokładny obraz swych fizycznych i umysłowych uzdolnień, oparty na sześcioletniej obserwacji. Ten obraz byłby wskazówką dla rodziców, dokąd teraz mają posłać dziecko: czy poprzestać na tem wykształceniu średniem i zwrócić go do zawodu praktycznego (kolej, wojsko, poczta, nauczycielstwo powszechne, urzędy niższe) czy też podług okazanych i stwierdzonych zdolności dać go do gimnazjum (humanistycznego lub matematyczno-przyrodniczego), a jeżeli tam się dobrze spisze, na studja uniwersyteckie. Tym sposobem bez przestarzałej matury, bez egzaminów wstępnych, poświęcałaby się studjom naukowym młodzież nietylko do nich przygotowana należycie, ale przedewszystkiem uzdolniona, wstępująca na tę drogę z zapałem a wskutek tego budząca jak najlepsze co do przyszłości nadzieje. Nie „dojrzały" do studjów uniwersyteckich, ale uzdolniony zasiadałby ławy w gmachu wiedzy i ustałyby skargi, że szkoły średnie coraz gorszy materjał dają uniwersytetom, czy w ogóle szkołom wyższym. Tak sobie w głównych rysach przedstawiamy tę reformę ministra Grabskiego; a że ona jest zgodna z projektem podanym przed laty ośmiu w książce „Życie i szkoła" odsyłamy ciekawych czytelników do tego dziełka.

— — — — — — — — — — —

Już po napisaniu tego artykułu dostałem do rąk numer szkolny „Kurjera Polskiego" w Warszawie, w którym prócz wywiadu z ministrem Grabskim, znajdujemy stwierdzenie powyższych myśli w artykule dra Kielskiego. „Inna koncepcja — pisze dr B. Kielski — wysunięta obecnie przez czynnik miarodajny, zbliża się poniekąd do systemu trójstopniowości. Koncepcja ta — zachowując siedmioletnią szkołę powszechną, naznacza po 4 lub 5 klasach szkoły powszechnej przejście do t. zw. liceum ogólnokształcącego 6- lub 5-letniego, zakończonego egzaminem dojrzałości, dającym pewne prawa w życiu, jednak bez prawa wstępu do szkoły akademickiej. Absolwenci mogliby przedewszystkiem przechodzić do dwuletniego gimnazjum, o kursie specjalnym, dającym przygotowanie do studjów wyższych... Rozumie się samo przez się, że system ten wprowadziłby wybitną selekcję kandydatów istotnie uzdolnionych do studjów wyższych i to jest wielką zaletą projektu".

Cieszymy się, że myśli takie dojrzewają, a mają się przemienić w czyn. Daj Boże jak najrychlej!

Roman Zawiliński.

Niewłaściwa droga do unifikacji szkolnictwa

Przed kilku dniami nadeszły z Warszawy wiadomości, że na stanowiskach naczelnych w zarządach kuratorjów okręgów szkolnych mają nastąpić różne zmiany personalne. Mianowicie poza obsadzeniem wakansów ma nastąpić wymiana kuratorów w kilku okręgach szkolnych.

Czemu przypisać takie przesunięcia, co ma być powodem takich zmian, nie wiadomo dokładnie. Nie przypuszczamy ani na chwilę, żeby wchodziły tu w grę jakieś momenty polityczne, stosowanie bowiem jakiegoś klucza partyjnego lub wogóle jakichś partyjnych motywów w szkolnictwie jest dziś już chyba nie do pomyślenia. Przyjąć też można, że przyczyną projektowanych zmian ma być dążność do ujednostajnienia szkolnictwa. Otóż jeżeli ten moment był tu decydującym, to pomysł wymiany kuratorów uznać należy z góry za nieodpowiadający danemu celowi.

Zunifikowanie szkolnictwa jest postulatem zasadniczym i żywotnym. Dla dokonania tego dzieła potrzeba z jednej strony dłuższego czasu, a z drugiej systematycznej i programowej pracy w ramach sił i środków, przybywających stopniowo z każdym rokiem. Unifikacja szkolnictwa da się przeprowadzić przez ustalenie programu szkolnictwa, przez organizację szkół w ramach tego programu, wreszcie przez zunifikowanie nauczycielstwa w związku z wymaganiami programu nauczania. Dla ustalenia programu wystarczą rozporządzenia. Wymiana kuratorów nie ma z tem chyba żadnego związku przyczynowego. Tak samo organizacja szkół w ramach nakreślonego programu może być przeprowadzona drogą rozporządzeń czy ustaw.

A co się tyczy wykonania samego programu, to wykonawcami jego są sami nauczyciele. I tu zagadnienie unifikacji redukuje się do doprowadzenia nauczycielstwa do pewnego koniecznego poziomu.

Dla zilustrowania tego przypatrzmy się, jak się przedstawia obecnie stan nauczycielstwa w szkołach średnich w Polsce.

Jak wiadomo, kwalifikacje do nauczania w szkołach średnich daje ukończenie uniwersytetu i złożenie odpowiednich egzaminów kwalifikacyjnych. W Małopolsce, gdzie uniwersytet krakowski i lwowski produkował dostateczną ilość sił nauczycielskich, szkoły średnie były i są dobrze obsadzone siłami kwalifikowanemi. Zato w b. Kongresówce i na Kresach, gdzie po rządach zaborczych brakowało i szkół i nauczycieli, musiano w pierwszych latach organizacji państwa i szkolnictwa tworzyć prowizorja na czas przejściowy, zanim uniwersytety polskie pokryją zapotrzebowanie. Tam też w czasie wojny dla nauczycieli, nie mających odpowiednich studjów, wprowadzono przy pewnych warunkach dyspensę od studjów i przyznano szeregowi takich pedagogów dyplomy nauczycielskie.

Jeżeli przeglądniemy dorywczo „Spis nauczycielstwa" wydany w r. 1924, znajdziemy tam między innemi takie daty statystyczne:

W państwowem gimnazjum w Łodzi im. Kopernika, na 18 sił pedagogicznych całkowite kwalifikacje posiada tylko dwóch nauczycieli, wśród reszty przeważają owe dyplomy dyspensowe, są „siły" mające tylko maturę gimnazjalną, a nawet patenty nauczycielek domowych. W gimnazjum koedukacyjnem w Koluszkach na 9 nauczycieli jest 1 dyplom, a u reszty najwyższe wykształcenie dochodzi do dwóch lat uniwersytetu. W gimnazjum żeńskiem w Warszawie przy ul. Targowej na 19 sił tylko dyrektor ma wymagane egzaminy, w gimnazjum żeńskiem w Warszawie przy ul. Pięknej na 28 sił nikt nie ma egzaminów.

W progimnazjum w Przysusze w Kieleckiem dyrektor ma 3 lata uniwersytetu, na 8 uczących są 2 dyplomy, reszta ma maturę seminarjum nauczycielskiego. W Kobryniu na Polesiu na 9 uczących najwyższe studja stanowi 1 rok uniwersytetu i takie „kwalifikacje" posiada tylko jeden pedagog. A w Łukowie w Lubelskiem na 8 uczących nikt wraz z dyrektorem nie ma wyższych studjów nad szkołę średnią.

Taką statystykę możnaby bardzo długo cytować.

Dla porównania dodajemy, że n. p. w Wieliczce na 13 sił tylko 2 mają absolutorjum, a reszta posiada pełne kwalifikacje, a w Śniatynie, uchodzącym za jakiś zakamarek, na 12 sił w gimnazjum 9 ma pełne egzamina.

Na kresach jest jeszcze gorzej.

A o stosunkach w szkołach powszechnych nie trzeba mówić, bo tam kwalifikacje nauczycielskie można bez przesady nazwać potwornemi.

Rzecz oczywista, że aby w takich warunkach ujednostajnić szkolnictwo w Polsce, potrzeba podnieść i wyrównać poziom nauczycielstwa, potrzeba samo nauczycielstwo zunifikować. Niewątpliwie zadanie to wypełni zwolna i stopniowo czas, gdy uniwersytety wykształcą potrzebny zapas sił, ale że do pracy nad stopniowem podnoszeniem poziomu pedagogów w okresie przejściowym przesuwanie kuratorów także nie jest potrzebne — jest również rzeczą oczywistą.

To zadanie możnaby raczej wykonać przez odpowiednie przesuwanie młodszych nauczycieli. N. p. 2 czy 3 siły kwalifikowane, przydzielone do szkoły nie uposażonej dostatecznie pod względem pedagogów, będą niewątpliwie oddziaływały dodatnio na podniesienie ich poziomu. Na odwrót dwie niekwalifikowane siły, przydzielone do szkoły dobrze obsadzonej, pod wpływem wyższego otoczenia będą takie musiały się podnosić.

Zapewne ta forma byłaby pod względem administracyjnym trudniejsza i kosztowniejsza, gdyż takich przenoszeń potrzebaby przeprowadzić dosyć dużo, ale w okresie przejściowym byłaby ona może najracjonalniejszą.

Wszystkie powyższe momenty świadczą, że dla ujednostajnienia szkolnictwa przenoszenie kuratorów bynajmniej nie jest potrzebne, a właśnie w okresie prac nad unifikacją może tylko opóźnić i utrudnić te prace. Kurator bowiem, pracując dłuższy czas w jednym okręgu, poznaje podwładne sobie siły, ich indywidualność, metody pracy i na podstawie tej znajomości może niemi owocnie i sprawnie kierować. Przeniesiony zaś w nowe warunki, musi stracić wiele czasu na zorjentowanie się w gronie swych nowych pracowników, co będzie uszczerbkiem dla postępu prac unifikacyjnych.

Racjonalności więc i celowości zamierzonych przesunięć kilku kuratorów dopatrzeć się istotnie trudno.

Na marginesie naszych zagadnień szkolnych

Obywatelowi, który mając dziedzi uczęszczające do szkół, żywo nawet interesuje się szkołą i z nią związanemi sprawami, ciężko się — niestety — w niej zorjentować, ciężko mu zdać sobie sprawę z tego, co właściwie jest jej istotą, na czem się opiera i co jest trzonem i podstawą kształcenia i wychowania współczesnej młodzieży. Choć naogół bardzo skłonni jesteśmy do krytykowania, a nawet potępiania w czambuł wszystkiego, co naokoło siebie widzimy, zgodzimy się na jedno: szczegóły tej szkoły piękne, szlachetnie pojęte — wychowanie fizyczne, dążność do nowoczesnego ujęcia nauk matematyczno-przyrodniczych, rysunek, śpiew i t. p. Prócz tego dążność do stworzenia czegoś nowego, t. j. instytucji „wychowawców", choć będącej dziwolągiem (raczej dyscyplinarka grozić powinna temu nauczycielowi, któryby nie „wychowywał") — stanowczo zasługuje na rozważenie, jako dążność do posunięcia się naprzód. Te szczegóły jednak, wzięte jako całość, przedstawiać się muszą obywatelowi przeciętnemu, jako misterna jakaś a chaotyczna budowla, jako — czynnik, który ma w Rzeczypospolitej spełniać pierwszorzędną funkcję wychowania obywateli, czynnik, z którego celowości mało kto, a może i nikt nie zdał sobie sprawy.

Państwo, biorąc na siebie ongiś ciężar wychowania i kształcenia młodzieży, miało na oku cel pierwszorzędny: postarać się o to, aby wychowano takich obywateli, jakich temu państwu potrzeba. Szkoła, np. austrjacka poza zadaniem dostarczenia garści inteligencji wolnych zawodów, miała wychowywać przyszłych urzędników: ludzi posłusznych, karnych, pilnych, mających dużo wiadomości. Szkoła współczesna amerykańska, oparta na swobodnej pracy ucznia pod opieką nauczyciela, ma dać ludzi przysposobionych dla przemysłu, energicznych, pełnych samodzielności i inicjatywy, o silnej ekspanzji duchowej i fizycznej i t. p. Około tych celów wszystko w takiej szkole się obraca, do nich wszystko planowo się stosuje. Jak sprytnie była podana młodzieży lektura J. Cezara (ulubieniec teoretyków „prusaczyzny"), który miał jej wytłomaczyć, że patrjota, walczący o wolność swego narodu, był głupim warcholem, zdradliwy zaś ugodowiec był ideałem obywatela. Anglicy i Francuzi, potrzebując urzędników i oficerów do kolonij, dawali młodzieży do ręki całą olbrzymią literaturę podróżniczą i awanturniczą, aby się na niej kształciła i zapragnęła zdobycia laurów za morzami.

Nie będę mnożył przykładów; tu nie chodziło o jakieś oderwane teoretyczne założenia i ich realizację, ale przedewszystkiem o czysty utylitaryzm państwowy, czasem nawet i dynastyczny. Klasyczny zresztą przykład mamy w sąsiedztwie, w bolszewji, gdzie szkoła dostosowana jest wyraźnie i wyłącznie do celów państwowych.

A u nas obecnie?

Zdaje się, żeśmy przy budowie szkolnictwa naszego ten bezwzględnie pierwszorzędny postulat pominęli. Trójzaborową szkołę, o wybitnej obcej nam celowości państwowej, przykryliśmy płaszczem, zszytym z kawałków materji o różnolitej proweniencji: francuskiej, angielskiej i in., omawianym z lekka mgiełką amerykańską.

Czy nie tak?

I dlatego biedny polski obywatel nie może się w konstrukcji szkoły zorjentować, nie może sobie wytłomaczyć, dlaczego jego dziecko tak, a nie inaczej kształcą, i dlatego ogół rodziców patrzy na szkołę z pewną nieufnością i krytycyzmem, uważając ją ciągle jeszcze za eksperyment, nie zaś za utwór pewny i stały.

A jest to „signum" bardzo dla szkoły niewygodne i złowróżbne; szkoła bowiem może się rozwinąć tylko w atmosferze sympatji, ufności i zadowolenia. Wszystkie prawie nasze poczynania chorują na ciężką chorobę t. zw. „postępowości". Postęp to zdobywanie naszych, trwałych wartości; choroba t. zw. „postępowości" — to hołdowanie pewnej przemijającej modzie, branie chwilowego odblasku za stałe światło. Nie wszystko, co na zachodzie czyni się w szkolnictwie, trwałą posiada wartość, nie zawsze zresztą wartość zachodnia jest nią także dla

---

POGADANKA TYGODNIOWA

(Z WYRCZASÓW)

V.

W następnym utworze (bez tytułu) przyznaje się autor, że kochał piękną dziewczynę i spędzał z nią miłe chwile w gaiku. „Skoncypował" przeto „piosneczkę" i „kilka wierszów rozmowy między amantami praktykującej się". Pierwszy z tych wierszy, to czułe w duchu i stylu ówczesnym napisane wynurzenie miłości. Oto wyrwane z niego dwie zwrotki:

Życia mojego jedyny celu, Rozeto, bądź odtąd
[łaskawa,
Wzgardź amantów innych tak wielu, niech
[zemną będzie zabawa.
Pojdźmy tu do gaju, gdzie słowiki huczą (!)
Kwiatów pełno w maju i strumyki mruczą
Usiądźmy w grocie przy gęstym
[lesie
Zefir lecący niech echo niesie,
Że amant szczęśliwy
Bawi pieszczotliwy
Wdzięk Rozety bez narzekania.

Kłosy polne głowy schylają, kwiat łąki roz-
[kosznie farbuje
Wdziękom twoim wdzięków dodają, Dyana
[piękności probuje...
Lecz ją w tem przechodzisz rubinową
[cerą
Zdobisz nawet kwiaty wspaniała Wenero,
Śliczna Rozeto, kwiatku różowy,
Wabisz Kupida wdziękiem twej
[mowy
Każde twe stąpienie
Podaje w więzienie
Zatopione chęci amanta.

W tejże materji napisał poeta „Myśl pasterską w gaiku".

Gdy Kuba śpiewał te muzy Rozecie
Własną pasterza osobę wyrażał:
Zwróciwszy coraz oczy ku swej mecie
Pełne od serca wzdychania pomnażał,
A ta słuchając owego wzdychania,
Własnym rumieńcem lice sfarbowała —
Nie mogąc wstrzymać serce od kochania
Ścisnąwszy Kubę w usta całowała.
„Żyj zdrów Kubusiu, ja cię kocham stale,
„Zawsze będziemy w tym tu gaju bywać,
„Ja cię całować będę poufale,
„A ty mi wdzięcznie będziesz za to śpiewać.

Ale po tej myśli wesołej, nastąpiła „Myśl smutna straciwszy amantkę, która innemu ofiarowała serce". Widocznie ktoś inny lepiej czy częściej jej śpiewał. Więc poeta, chodząc po gaju, boleśnie wspominał lubą dziewczynę"

„O dziewczę, dziewczę, nie ujdziesz kary,
Przeklnę twe szczęście na wieki,
Kiedyś wzgardziła memi ofiary,
Zamknąwszy dla nich powieki.
Co mi już po tym zielonym gaju,
Co po trawnikach z kwiatami,
Co po zefirach przyjemnych w maju,
Co po chłodnikach z grotami...
Pójdę więc, pójdę z miejsca takiego
I ślady piaskiem zagładzę,
Abym zapomniał serca dzikiego,
Któregom przyjął tu władzę!

Kończy wreszcie ten cykl „amorancyj" wiersz: „Myśl wiejskiego amanta czyli pasterska". Stroskany i wierny Doryl szuka swej ślicznej Filidy. Przebywa ona w gaiku, słuchając „pisku" słowika, siedząc na „murawniku zielono-trawym", wdychając wonie kwiatów, pieszcząc uszy szmerem strumyka. Wietrzyk koło jej wdzięków wzlatuje, drzewa jej miły chłód sprawiają. „Jacy oni (t. j. ten słowik, murawnik, kwiaty i t. d.) szczęśliwi, gdy im z ochotą lubych pieszczot pozwala". A poeta nieszczęśliwy „tęsknotą wysusza serce".

Muszę więc ja się stać tym gaikiem,
Bym się napieścił z Filidą.
Przysłużę się jej wdzięcznym chłodnikiem,
Gdzie zwroty słońca nie wnijdą.
A doczekawszy tak lubej chwili,
Wymogę od niej koniecznie,
Że mi się wzajem wdziękiem przymili
I kochać będzie statecznie.

Na tem koniec erotyków i utworów na tle przygód miłosnych. Pozostają jeszcze dwa wiersze treści politycznej.

Przed trzydziestu laty otrzymał ś. p. Konstanty Górski nagrodę konkursową za nowelę „Bibliomań". Przedstawił w niej człowieka, głęboko dotkniętego tem, że trzeci rozbiór Polski nie wywołał echa we współczesnej poezji narodowej. Wpadł więc w rodzaj maniactwa i przez długie lata poszukiwał po archiwach, czy nie znajdzie takich utworów przechowanych w rękopisie. Niestety, poszukiwania te były daremne...

Zarzut stawiany poetom starano się odeprzeć. Usprawiedliwiano ich milczenie przygniatającą potęgą zadanego ciosu — lutnia pod uderzeniem jego oniemiała. Tłumaczono też, że poeta, któryby we właściwy sposób napiętnował zbrodnię, byłby narażony na prześladowanie. Zresztą milczenie nie było zupełne: przytaczano kilka drobnych ustępów z poezji współczesnej, świadczących o żalu za minioną przeszłością.

Przypominano wiersz Karpińskiego: „Nad grobem Zygmunta Augusta", napisany w r. 1796, a zaczynający się od słów: „Ty śpisz Zygmuncie..." Należało jeszcze dalej sięgnąć pamięcią i przytoczyć „Barda polskiego" jedyną (jak powiada Chrzanowski) większą pieśń bolu patrjotycznego". Wprawdzie Bard ten, utwór Adama Czartoryskiego, ukazał się w druku dopiero w r. 1840, ale pisany był w r. 1795. Chrzanowski myli się, bo nie była to większa pieśń... jedyna. W r. 1854 wydano w Poznaniu „Poezje" ks Józefa Morelowskiego, jezuity, zmarłego w roku 1845. Na poezje te jednak zwrócono uwagę dopiero w r. 1910, kiedy je wydrukowano w Krakowie p. t. „Treny i sen, poezje napisane w roku ostatniego rozbioru Polski 1795".

Ten cykl trenów na upadek Polski ma prawo wejść do literatury, bo jest nie tylko pełen bólu i powagi, ale i formę ma niezgorszą.

Kazimierz Bartoszewicz

(Dokończenie zamieścimy w poniedziałkowym numerze „Nowej Reformy".)

—0—

nas, dalej na wschód mieszkających, bo nie zawsze myśl zbawienna dla Anglika, Francuza, Niemca czy Belga, będzie równie zbawienna dla nas i naodwrót. Uderza nas często szczegół jakiś na polu szkolnictwa: to w Oksfordzie, to w Hamburgu, to gdzieindziej. W naszych oczach to postęp najwyższy, choć dla Anglików lub Niemców to często tylko eksperyment.

My tymczasem te przelotne, zagraniczne innowacje wprowadzamy czemprędzej u siebie, choć należało przedtem przeprowadzić nad niemi badania, i to zawsze pod kątem widzenia naszego państwowego interesu. My — okrzyczani eksperymentatorzy — nigdy nie eksperymentujemy celowo, spieszymy się zanadto i na gwałt wdziewamy obcą szatę, skrojoną na figurę — nie naszą. Dla ucznia Anglika, czy Francuza, czy bodaj Czecha osią wykształcenia się i wychowania jest państwo, są jego sprawy. Musi on znać dokładnie swoją ojczyznę pod każdym względem: politycznym, społecznym, gospodarczym, musi znać rozwój i dzieje swej narodowej myśli.

A u nas? Nie przesadzę, jeżeli powiem, że uczeń nasz, nawet krakowski, który bez zająknienia opowiadać będzie o fabrykach chemicznych w Birmingham, nie wie nic o chemicznym przemyśle w okolicy Krakowa. Błąkamy się niestety albo w bezkrytycznem samouwielbieniu, albo w analizie cudzych wartości, a nie pamiętamy, że do ogólno-ludzkich wyżyn dochodzi się przez podnoszenie swojej wartości na podstawie własnego, twórczego wysiłku.

Zajęci codziennemi sprawami, nie myślimy o przyszłości, a może i myśleć się nam nie chce — ot, z wrodzonego lenistwa. A myśleć trzeba, bo od przemyślenia przyszłość zależy. Jeszcze nie zapóźno na publiczną dyskusję i publiczną opinję. A odpowiedzieć ona powinna na główne i najbardziej zasadnicze pytanie: jakim powinien być nasz obywatel, jakich obywateli potrzeba naszemu państwu? Do ściśle sprecyzowanej odpowiedzi, która określi zarazem cel naszej szkoły, ona dostosować się musi.

Zamało tu powiedzieć, że musimy takie a takie stanowisko zająć wobec wschodu i zachodu, bo jest to abnegacja z czynnego udziału w ogólnym pochodzie, a tylko bierna obrona bronią jednego przeciwko drugiemu. Przy formułowaniu odpowiedzi pamiętać musimy, że przyszłość należy do tego, kto znajdzie w sobie moc i siłę do samodzielnego bytu, i albo ją rozwinie i pójdzie naprzód, albo ją zmarnuje i — zginie.

Paidagogos.

MARJA CZESKA-MĄCZYŃSKA

Nauczycielka

Na stole znowu stos zeszytów, a pod powiekami jeszcze wspomnienie takie żywe, gór niebosiężnych, wieczorów ciszą błogosławionych, łąk wonią kadzielnicową tchnących, młodych, słonecznych, dalekich.

Do snu znowu nieskończenie dalekich.

Stos zeszytów czeka, filiżanka herbaty stygnie.

Po powrocie z wakacji spotkały się w szczuplonem gronie. Panna Rajska w międzyczasie umarła. Była to mała, drobna, niepokaźna osóbka o siwiejącej już dobrze, krótko obciętej czuprynie, bardzo cicha i bardzo obowiązkowa, pracowały wprawdzie razem, ale nie znały się prawie wcale, nie odczuła też panna Wanda żadnego wzruszenia na wieść o zgonie koleżanki, natomiast z dużem zadowoleniem dowiedziała się, że obejmuje jej miejsce.

Gdy weszła do swojej nowej klasy i rozpocząwszy naukę, zawiadomiła o śmierci swojej poprzedniczki dziewczęta, stało się coś, co nią wstrząsnęło do głębi, wpatrzone w nią oczy dziewczynek wypromieniały przerażeniem, zaszkliły się nagle łzami i zaczęły te duże łzy płynąć, płynąć, aż zawtórował im szloch, do opanowania trudny.

I ból tych małych był taki żywy, taki wybuchowy, do opanowania trudny, że panna Wanda, zwykle chłodna i nieprzystępna, odczuła zaskoczenie ją wzruszenie. Tak się płacze tylko za kimś bardzo drogim, niezmiernie kochanym.

Zeszła do swoich nowych uczennic, usiłowała je pocieszyć, uspokoić.

I oto ogarnęła ją fala wspomnień o „tamtej". Dziewczynki opowiadały, głosami załamującemi się łkaniem, i mała, niepokaźna panna Rajska olbrzymiała, wypełniała sobą szkolną salę i wszystkie te serduszka dziecięce.

Tak, ta wątła chorowita panna Rajska umiała sobie zdobyć dusze dzieci, żyła szkołą i dla szkoły, wydobywała talenty, rozwijała je, każdą z uczennic zdolniejszych znała poza szkołą, wiedziała z jakiego środowiska wyszła i w jakim kierunku poprowadzić ją należy. Były to na przeciąg kilku lat jej dzieci, dzieliła każdy ich ból, każdą niedolę, nawet skromne jej obiady miewały zawsze jakąś stałą towarzyszkę w jednej z uczennic.

— Nie, takiej pani, jak nasza panna Rajska, to już chyba drugiej na świecie niema!

Panna Wanda wróciła do domu dziwnie przygnębiona, prześladowało ją wspomnienie „tamtej", jak gdyby szary cień jakiś padł na jej młode życie, płoche i beztroskie.

Dotychczas nie szkoła, był to dla niej rok niewoli, rok tęsknoty, rok służby ciężkiej a zadowolenia nie dającej, po którym przychodziły dwa miesiące radosne, słoneczne, skupiające w sobie, jej zdaniem, całą, właściwą treść życia.

Z szarej gąsienicy przeobrażała się wtedy panna Wanda w baśniowego motyla... żyła!

Nawet z wakacji smutna, przygnębiona, jak do jarzma, spętana odbywała godziny swoich lekcji, dzieci, były to dla niej nieznośne, tępe kreatury, z któremi się nigdy zrozumieć nie mogła.

Aż oto nagle, objawiła się jej dusza dziecka, wrażliwa, wdzięczna, miłująca, garnąca się po światło i kierunek.

Zdaje się jej, że czuje jeszcze niemiły dotyk tych dziecięcych ust na swojej ręce, że dostrzega w tych zapłakanych oczach pytanie: jaką ty będziesz dla nas?

I zdaje jej się, że z poza tej osieroconej klasy patrzą na nią oczy rozumne, łagodne, ciche, które śmierć zgasiła przedwcześnie:

Jaką ty będziesz dla nich?

I panna Wanda pochyla się nad zeszytami... by zapomnieć.

A oto nie kształtne litery mówią jej znowu o tamtej...

Miał to być list do rodziców o rozpoczęciu roku szkolnego a jest to list bólu, po stracie umiłowanej nauczycielki.

Jeden wielki, naiwny, wzruszający panegiryk na jej cześć.

Panna Wanda czyta, poprawia, machinalnie, z przyzwyczajenia a przed nią drobna postać panny Rajskiej rośnie do gigantycznych rozmiarów.

Dziwne, nigdy nie przypatrzyła się jej nawet dokładnie a jednak teraz tak wyraźnie rysuje się ta twarz w jej pamięci, tak wbijają się te szare oczy w jej wspomnienie.

Groźnie niemal...

Niesamowity dreszcz przebiega po plecach panny Wandy, dreszcz lęku.

Szare oczy „tamtej" zdają się mówić:

„Zostawiłam ci w spuściźnie trzydzieści sześć dusz, zmarnować ci ich nie wolno... Pamiętaj.

„Zostawiłam ci trzydzieści sześć serc miłujących, nie wolno ci ich nauczyć zobojętnienia.

„Zostawiłam ci trzydzieści sześć dziewczątek, które twój kierunek powinien zamienić na kobiety dobre i mądre. Odpowiesz za nich?

„Jakie kobiety, taki naród, jakie nauczycielki, takie młode pokolenia.

„Pamiętaj o tem".

Panna Wanda poprawia zeszyty a przed nią staje zadanie życia, olbrzymie, wszystkich sił wymagające zadanie, trudne, ciężkie, piękne...

Budzi się w tej lekkiej, pięknem swojem własnem dotąd zajętej istocie, wychowawczyni, ciemno błękitne oczy nabierają głębi.

Panna Wanda obejmuje spuściznę i nie zmarnuje jej.

Nie! Nie zmarnuje...

„Dawaj Warszawę"

Tygodnik »Świat« zamieszcza następującą pieśń bolszewicką ze zbiorów oddziału muzycznego przy »Library of Congres w Waszyngtonie«. Pieśń, widocznie skomponowana była podczas nawały bolszewickiej w 1920 r. na Polskę. Jest ona charakterystycznym objawem wielkich nadziei, jakie bolszewicy przywiązywali do zdobycia Warszawy. Nadzieje te, dzięki »cudowi nad Wisłą« zostały udaremnione.

Smiało podniesiem ten sztandar wolności...
Czernieją chmury i sroży się noc!..
Niech zewsząd grozi wróg pełen wściekłości;
Niech klęskę wróży ucisku zła moc!

Dawaj Warszawę —
hej! w boje krwawe —
Swięte i prawe —
Marsz, marsz ku Warszawie.

Widzicie sztandar nasz buntu czerwony?
Kajdany prysły i wali się świat...
Robotnicze tryumfu to plony...
W bezprawnym brata bezprawny ma brat!

Dawaj Warszawę — i t. d.

Walka idei nie skończy się klęską...
Miljon pracownych znów dźwignie się rąk...
Aż pieśń potężna na wieki zwycięsko
Zabrzmi nad ziemią, zwolnioną od mąk!

Dawaj Warszawę — i t. d.

W gniewie strącimy królewskie korony,
Ludy niewolne uwolnim z pęt...
Krwią naszą dotąd wznoszące się trony —
Czarną krwią władców zaleje nasz pęd!

Dawaj Warszawę — i t. d.

Hej, zemsta katom! nie znajmy litości
Dla tych, co jarzmem zginali nam grzbiet...
Carom, bogaczom wyprujmy wnętrzności...
Godzina kary wybije im wnet!

Dawaj Warszawę — i t. d.

Stara Krynica

Dobrze zasłużył się Krynicy, rozwijającej się w szybkiem tempie z roku na rok, i polskiej literaturze balneologicznej, dr Zygmunt Wąsowicz, przez wydanie bardzo cennnej monografji o tem uzdrowisku polskiem[1]). Posiada ta sumienna i wyczerpująca praca istotną wartość nietylko, jako przyjemna i pouczająca lektura dla kuracjuszów krynickich, lecz także dla świata lekarskiego. Niezależnie od tego w historji uzdrowisk polskich, wyczekującej jeszcze pióra powołanego dziejopisarza, zajmie niewątpliwie praca dra Z. Wąsowicza poczesne miejsce. Wyczerpuje ona bowiem zarówno dzieje Krynicy, skreślone sumiennie i barwnie, jak etapowy jej rozwój we wszystkich działach, omawia środki lecznicze, rozbiór wód, wskazówki do leczenia zdrojowo-kąpielowege i t. p.

Zastrzegając sobie dokładniejsze omówienie i ocenę monografji dra Z. Wąsowicza, korzystamy narazie z uprzejmości autora i zamieszczamy z jego pracy rozdział o „Starej Krynicy", który obudzi niewątpliwie zainteresowanie w szerszych sferach czytelnictwa polskiego..



Widok deptaku ze Zdrojem Głównym z r. 1856.

Historja Krynicy — pisze dr Wąsowicz — zaczyna się właściwie pod sam koniec 18 wieku, słowo więc „stara" oznacza właściwie dopiero co zapoczątkowaną Krynicę pierwotną. Z domków budowanych przez Stixa[2]) dzisiaj niema już śladu, a do pamiątek, które pozostały po tej pierwotnej Krynicy, należy dom posądowy t. zw. „Komissionshaus", wybudowany w r. 1807. Dom ten uległ znacznej przeróbce w r. 1903, kiedy przez rząd został oddany na użytek miejscowej szkoły ludowej. Drugą pamiątką z tych czasów jest kamienica t. zw. „Steinhaus", obecnie dom „pod Czarnym Orłem" przy deptaku wybudowany w latach 1808—1810. Za czasów Stirby nad Zdrojem Głównym postawiono ozdobną altanę, która przetrwała do r. 1872. Była ona dziełem adjunkta budownictwa Burgalera, także twórcy jazu na Kryniczance zbudowanego, powyżej tartaku, który stał opodal dzisiejszego budynku gminnego.

Ponad Zdrojem Głównym na szkarpie wznosiła się murowana kapliczka, tak mała jednak, że oprócz kapłana odprawiającego nabożeństwo nikogo więcej pomieścić nie mogła, publiczność więc, biorąca udział w nabożeństwie, gromadziła się przed kapliczką, a w razie deszczu w altanie Zdroju Głównego i ówczesnym krytym deptaku. Kapliczka została rozebraną dopiero po wystawieniu kaplicy w parku.

Poniżej Zdroju Głównego ciągnął się długi parterowy budynek drewniany — pierwsze łazienki, do których woda ze Zdroju Głównego dostawała się rurociągiem do kotłów otwartych. Naprzeciw tego budynku po drugiej stronie deptaku stał „dom pod Potokiem", który przez lat 60 mieścił kabiny kąpielowe, a po drugiej stronie kurytarza pokoje mieszkalne. Dom ten następnie przerobiono na bazar, który usunięto po wystawieniu „Dworca Zdrojowego", w miejsce zaś starego bazaru, nowy murowany z podcieniem, ale i ten przy obecnej przebudowie zakładu został w r. 1923 rozebrany, a na jego miejsce przełożono ulicę zakładową, idącą samym brzegiem uregulowanej Kryniczanki. Vis-a-vis domu „pod Czarnym Orłem" stał dom drewniany parterowy „pod Barankiem", który mieścił przez długi czas restaurację zakładową i cukiernię, spełniał więc rolę „Dworca Zdrojowego" i słynął z koncertów, przedstawień teatralnych, z zabaw i balów. — Zburzono go po wystawieniu dzisiejszego Dworca.

Powyżej „Kamienicy" istniały domostwa, które jeszcze w r. 1860 zostały usunięte, a w ich miejsce postawiono wille „pod Trąbką". „Domek Szwajcarski" i „pod Topolami", do dnia dzisiejszego istniejące. Jeszcze wyżej w kierunku do dzisiejszej poczty istniał już w r. 1812 drugi dom parterowy, murowany z kamienia, z okienkami jak w stajniach i zajazdach bywały. Była to właśnie karczma z zajazdem, zaczątek istniejącego dotąd, szumnie nazwanego „Domem pod Zamkiem". Na tym zajeździe wystawiono piętro drewniane i dom zamieniono na hotel, obecnie przeznaczony na zburzenie, a w jego miejscu może już w niedalekiej przyszłości stanie murowany stylowy teatr.

Przez środek zakładu biegła droga, wysadzona topolami nadwiślańskiemi. Część tej drogi tworzy obecny „deptak", a z dawnych topoli, wyciętych, jak podaje Br. Babel w 1863 r., pozostawiono tylko dwie, które wysokością i objętością zdradzają swój wiek sędziwy. Nic dziwnego — patrzały one na sam początek zakładu, widziały jego powolny rozwój, jego upadek i znów rozkwit — a teraz patrzą ze zdumieniem na wspaniałe budowle, pomniki, kwietniki i rojne tłumy, u stóp ich się przesuwające.

Zabudowania, należące już do wsi sięgały miejsca, gdzie dzisiaj stanął dworzec kolejowy — Kryniczanka odsunięta od Zdroju Głównego, płynęła korytem odpowiadającem dzisiejszemu, którego kierunek i po regulacji nie został zmieniony. Do roku 1813 droga przez zakład prowadziła potokiem, zniszczoną została jednak przez powódź, która w tym roku nawiedziła Krynicę. W r. 1817 wybudowano rodzaj wału ochronnego dla zabezpieczenia Głównego Zdroju przed powodzią, po którym poprowadzono nową drogę.

Taki mniej więcej obraz dawnej Krynicy zapamiętał inż. Br. Babel, więc w tym długim dość, pierwszym okresie istnienia zakładu nie było zmian wiele w wyglądzie uzdrowiska, a raczej były zmiany, ale na gorsze. Krynica w tym okresie była administrowana najfatalniej, a burzliwe czasy i niepewne stosunki polityczne nie sprzyjały rozwojowi zakładu, który ciągle podupadał, rozsypywał się w gruzy tak dalece że zamierzano zwinąć go zupełnie. Smutny nad wyraz obraz ówczesnej Krynicy przechował nam Zieleniewski, przekazując pamięci list osoby zasługującej na wiarę, która w sierpniu 1849 r. bawiła w Krynicy. Z listu tego przytaczam charakterystyczne wyjątki w streszczeniu.

„Aleją, staremi lipami wysadzaną, wjeżdża się do Zakładu. U wstępu lichy tartak, a stanąwszy przed najokazalszym domem zakładowym („kamienicą", dzisiaj „pod Czarnym Orłem"), dowiedzieli się podróżni od służącego w stroju urzędowym, że pomieszkanie się znajdzie, zajazdu i pomieszczenia dla koni niema — niema tu i restauracji, „bo tu każdy sobie gotuje".

„Cały zakład składał się z domku murowanego z wozownią, z drugiego sąsiedniego z nędzną wozownią, czy stajenką i z domu piętrowego, murowanego (dzisiaj „dom pod Orłem"). Naprzeciw tych 3 domów ciągnie się długi parterowy dom z wielką salą jadalną, później słynny dom „pod Barankiem". Za tym domem istniały jeszcze 2 prawie puste, drewniane budynki".

„Stare topole nadwiślańskie tworzą aleję do spaceru, a tuż przy niej bije Zdrój Główny, nędznie oprawiony, ale za to wspaniały, z wodą burzącą i pieniącą się, nakryty obszerną altaną, Poza tem łazienki zaniedbane, wilgotne, bez umeblowania, o drzwiach i oknach uszkodzonych, o wannach drewnianych, do których posługacze przynosili wodę mineralną w cebrach".

Boże, co za nędza, co za zaniedbanie! wyrywa się okrzyk grozy autorowi listu. Dla skreślenia dokładniejszego obrazu ówczesnej Krynicy autor listu dodaje, że niema tu żadnej publicznej traktjerni, niema nawet przekupki z chlebem lub bułkami — niema apteki, lekarza i poczty!

Kiedy w r. 1851 przybył w charakterze zarządcy Zdrojowego Kazimierz Babel — na całym terenie zakładu był on jedynym jego stałym mieszkańcem. Ale już w następnym roku przybywa zakładowi krynickiemu drugi stały mieszkaniec, Majlech Führer, propinator i zamieszkał w domku „pod Zieloną Górką", obecnie rezydencji każdorazowego zarządcy zakładowego. W tym samym roku dla dotrzymania towarzystwa Bablowi, zamieszkuje przyjaciel jego Marynowski z Łukawicy, a dopiero w r. 1860 zakłada stałą aptekę Hugo Nitribitt i powiększa liczbę stałych mieszkańców zakładu. W r. 1857 było już w zakładzie: domów mieszkalnych 8, pokoi dla gości 81, kabin kąpielowych 24, a gości kąpielowych 760.

Dzisiejsza Krynica prócz domu pod Orłem i posądowego powstaje dopiero po ukończeniu łazienek mineralnych, nie wyłączając i domów prywatną własnością będących. Na każdą inwestycję, wprowadzoną przez rząd do zakładu, reagowała inicjatywa prywatna budowaniem coraz piękniejszych i wygodniejszych hoteli, pensjonatów i zakładów leczniczych. To, co widzimy obecnie, jest dziełem ostatnich lat dziesiątków.

O ile jednak zanikanie prawie bez śladu „starej Krynicy" nie budzi w nas żalu za dawnemi budynkami „stajennej architektury" — tak je nazwał Zieleniewski — to może podróż sama i pobyt w zakładzie przedstawiał więcej uroku i przyjemności, niż dzisiaj. Już od czasu zarządzania Krynicą przez Babla i Murdzieńskiego zaczyna się „okres renesansu zakładu krynickiego", polegający na razie na przyprowadzeniu do porządku tego, co było — ale dopiero rok 1856 położył nowe podwaliny i ugruntował przyszłość zakładu. Od tego też czasu zaczyna się większy napływ gości, którzy, zjeżdżali chętnie mimo niewygód i trudów podróży. Dopiero około r. 1860 zaprowadza poczta dyliżanse, które kursują już regularnie do Krynicy. Dyliżanse te wieńczono czasami kwiatami i festonami, gdy wyjeżdżał ktoś ze znakomitszych gości, lub pięknych pań. Muzyka grała „wsiadanego", a ukwiecony dyliżans przy dźwiękach trąbki pocztarskiej i pod konwojem osób odprowadzających ruszał wolno naprzód aż do Słotwin, gdzie następowało ostatnie pożegnanie, zakrapiane obficie węgrzynem. Niemało ochoty zdradzały także zabawy w sali „pod Barankiem", zwyczajnie nie wcześniej się kończących, jak rano.

Uroczyście witano, a potem żegnano bawiącego w Krynicy 1866 roku J. I. Kraszewskiego, który mieszkał w willi „pod Trzema Różami". Panie prześcigały się w uprzejmościach dla niego, wydawano na cześć jego bankiety, a przy wyjeździe wóz pocztowy i konie ubrano pięknie kwiatami. Prawie wszyscy goście kąpielowi odprowadzali Nestora polskich pisarzy daleko poza Słotwiny.

[1]) Dr Zygmunt Wąsowicz. Krynica i jej środki lecznicze. W Krakowie 1925. Str. 322 z licznemi ilustracjami w tekście.

[2]) Stix v. Sauerberger nabył w roku 1793 źródło i przyległe mu grunta (4920 sążni kwadr.) od włościan za 51 złr.

Psychopata

Gdybyśmy wszystkich ludzi chcieli podzielić na dwie kategorje: normalnych i nienormalnych umysłowo — to bylibyśmy nieraz w bardzo wielkim kłopocie, bo z jednej strony u ludzi rzekomo normalnych, nieraz spotykamy dziwne wybryki, zwyczaje i t. p. a z drugiej, ludzie dający typowe objawy nienormalności, są poza tem często bardzo zdolni, ba nawet genjalni. Z tego też powodu dzielimy sobie obecnie ludzi nieco inaczej, a mianowicie na trzy grupy: normalnych umysłowo, dalej psychopatów, a w końcu chorych umysłowo. Zajmiemy się dzisiaj grupą owych psychopatów. Jeżeli się przyjmie, że cechami duszy jest rozum, uczucie i wola, to psychopata zwykle cierpi na zboczenie uczucia i woli, mając poza tem często rozum zupełnie normalny, a nawet nierzadko (np. u chorych psychopatów-artystów) wprost doskonały lub genjalny, objawiający nieraz niestety swe zdolności w spaczonej formie, wyrafinowaniu i finezji, zdumiewający swą pomysłowością i oryginalnością, a brakiem owej czystej, promiennej nici, jaka łączyć powinna prawdziwą sztukę z tętnem życia codziennego.

Psychopata nie idzie w życiu duchowem w linji prostej, ale przebywa ją skokami, przerzucając się nieraz z jednej ostateczności w drugą, z jednego uczucia w inne wprost przeciwne, lubując się w parodoksach — stąd usposobienie jego bywa zmienne, kapryśne i nieobliczalne.

Popada też psychopata łatwo w afekty, mając wogóle wielką przeczulicę duchową i lubując się w życiu raczej w przykrych, niż słonecznych i miłych chwilach. Te przykre strony życia, np. obawy, strach, smutek, brak zaufania w siebie i pesymizm, stają się nawet u psychopaty wprost myślami przymusowemi, stanowiąc jego codzienną niejako strawę duchową, której albo szuka wszędzie naokoło siebie, lub gdy jest artystą, sam ją stwarza i karmi nią i zatruwa społeczeństwo.

Natomiast nie rzadko psychopata okazuje zupełny brak interesowania się otoczeniem, zdolności skupiania uwagi, nie ma żadnej energji ani woli, podatny jest na wszelkie suggestje i wpływy, zwłaszcza złe, często cierpi na zanik a raczej brak uczuć etycznych, nie znosi własnej rodziny, a przebywa z ochotą w towarzystwie i środowisku zepsutem, nieraz o wiele niżej intellektualnie od niego stojącem.

Chorobliwa fantazja każe nieraz psychopacie kłamać i w kłamstwo to często potem wierzy on sam niezbicie (pseudologia phantastica). Nieraz dlatego zatraca psychopata granice tego co przeżył, a co dorobił sobie sam w umyśle. Stąd nieraz opisy literackie psychopatów odznaczają się znakomitem ujęciem i realizmem łudzącem tu niemal rzeczywistość, względnie robiące wrażenie własnego przeżycia.

Brak silnej woli, poddawanie się afektom i wszelkim innym podświadomym stanom duszy powoduje to, że psychopata ulega łatwo któremu z nich, zowiemy to wtedy manją. Nie do rzadkości u psychopatów należy kleptomanja (kradzenie) i dipsomanja t. j. skłonność do okresowego upijania się, nieraz aż do utraty świadomości, lub też zmieniania w czasie podniecenia, cech swej zwyczajnej osobowości w inną, obdarzoną swą własną pamięcią i innemi zdolnościami duchowemi (podwójna osobowość).

Psychopatja występuje bardzo często wczas, bo już u dzieci, a objawia się wtedy prócz cech wyżej zaznaczonych, okrucieństwem, dręczeniem zwierząt lub rówieśników, tyranizowaniem rodziców, służby i otoczenia. Z objawów fizycznych towarzyszą często psychopatji rozmaite grymasy i tiki twarzy, objawy degeneracji (asymetrja czaszki, szczęk, różne wady rozwojowe, strach, wcześnie rozwinięty popęd płciowy, obgryzanie paznokci i t. p.

Naturalnie rozumie się samo przez się, że wiele z tych cech może wystąpić u osobnika zupełnie zresztą zdrowego, jak naodwrót nie brak psychopatów, nie okazujących żadnych zboczeń fizycznych ani objawów degenaracji, owszem pięknie, naturalnie i silnie zbudowanych.

Na leczenie dorosłych psychopatów już jest zwykle za późno i czasem stają sie oni kandydatami do domów poprawy, więzień i zakładów dla umysłowo chorych. Natomiast niezmiernie korzystne wyniki osiąga się przez wczesne, racjonalne pedagogiczno-lekarskie wychowywanie owych osobników w specjalnych zakładach, połączonych z internatami, których niestety w Polsce mamy niezmiernie mało.

Dr Adolf Klęsk.